

Odpowiedź Kuby na restrykcje USA wobec F. Castro

Agencja „Prensa Latina” donosi: Rząd kubański wysłał notę do ambasadora USA — Philipa Bonsal, w której zawiadamia go, że ogranicza swoją bode jego ruchów do dzielnicy „Del Vedado”, na okres pobytu w Nowym Jorku premiera Fidela Castro. Nota zaznacza, że ambasador będzie mógł przekroczyć wspomnianą dzielnicę Hawany, aby udać się do swojej rezydencji i powrócić z niej do ambasady, przy czym nota wymienia ulice, po których wolno będzie poruszać się ambasadorowi USA, poza obrębem dozwolonej dzielnicy.

Decyzje te spowodowały ograniczenia, narzucone premierowi Castro przez władze amerykańskie i obraźliwe restrykcje, dotyczące jego przybycia i pobytu w Nowym Jorku. Decyzja ta wywołuje również zamyślenia o zapewnieniu Waszejskiej Eksceleencji całkowitego bezpieczeństwa — stwierdza nota.

Agencja AP zwraca uwagę, że dzielnica „Vedado” biegnie wzdłuż wybrzeża i obejmuje 10 mil². (PAP)

Na Targach sprzedano dwie trzecie towarów!

W ciągu pięciu dni Targów, jeden z największych wystawców, przemysł terenowy, sprzedał swoją produkcję wartości 1,15 mld. zł.

Zainteresowaniem handlowców cieszą się przede wszystkim artykuły spożywcze, obuwie, galanteria skórzana i konfekcja. Największe obroty uzyskał znany już „Lubgal” i lubelski przemysł terenowy. Tamtejsi producenci oferują z powodzeniem artykuły włókiennicze, odzież, wyroby skórzane, metalowe i chemiczne.

DOBRE ZIEMIANKI

Zorganizowana po raz pierwszy krajowa giełda ziemniaczana zakończyła się pełnym sukcesem. W rezultacie podpisano kilkadziesiąt umów na dostawy wyselekcjonowanego gatunku ziemniaków jednolite odmianowych w ilości 150 tys. ton. W sklepach naszych pojawiają się dobre ziemniaki, na które nie będą psiożyć nasze gospodynie.

10 MILIARDÓW

Do dnia dzisiejszego zawarło na Targach 17 tys. transakcji na sumę 10 miliardów złotych. W większości są to artykuły przemysłowe — wartość prawie 6 mld zł. Tak więc handlowcy zakupili w ciągu sześciu dni równo dwie trzecie towarów oferowanych im przez wystawców. Ponieważ pozostały jeszcze dwa dni, należy liczyć na transakcje sięgające 12—13 miliardów.

Już siewy jesienna

Sieją członkowie Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej w Inwaldzie (woj. krakowskie)

CAF — fot. Olszewski



Rok XVI Poznań Cena 50 gr
Wydanie AB niedziela — poniedziałek, 18/19 września 1960 Nr 224 (5172)

Sprawa Konga na sesji ONZ?

Klika wojskowych plk. Mobutu aresztowała członków parlamentu • Losy Lumumby — nie znane • Terror w Katandze

Waide-memoire, załączonym do listu, skierowanego do Hammarskjöldza przez W. Zorina, czytamy m. in.: „Sytuacja w Republice Konga, mimo szeregu uchwał Rady Bezpieczeństwa, zmierzających do unormowania stosunków w tym młodym państwie afrykańskim i do zapewnienia jego integralności terytorialnej oraz niezawisłości politycznej, jest nie tylko napięta, lecz staje się coraz groźniejsza”.

W świetle tego — zdaniem rządu ZSRR — powstaje konieczność szybkiego rozpatrzenia sytuacji w Republice Konga przez XV sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ z udziałem wszystkich państw-członków ONZ.

Nadchodząca sesja Zgromadzenia Ogólnego otwiera szerokie możliwości wszechstronnej i głębokiej analizy tego problemu, ponieważ, jak wiadomo, w pracy sesji wezmą udział szefowie państw i rządów szeregu krajów, w tym państw afrykańskich, żywnie zainteresowanych w jak najszerszym i sprawiedliwym uregulowaniu tej sprawy.

Z ulamków wiadomości, przekazanych przez kuryntę miliczenia i terroru, jaka zapadła nad Kongiem, wynika, że klika wojskowych, która, na rozkaz imperialistów i przy ich pomocy dokonała zamachu stanu, kontynuuje swą działalność, rezygnując ze wszelkich pozorów legalności i praworządności. Aresztowani w piątek wieczorem członkowie parlamentu, zostali umieszczeni w hangarze na starym lotnisku Leopoldville. (Korespondent UPI podaje szczegóły: wyszli oni z samochodu ciężarowego z rękami wzniesionymi do góry. Za każdym z nich kroczył żołnierz z karabinem, skierowanym w plecy aresztowanego).

Pogróżki pułkownika Mobutu przeciw premierowi Konga wskazują wyraźnie, że nie tylko wolność Lumumby, ale jego życie znalazły się w niebezpieczeństwie.

Według nie sprawdzonych pogłosek (Agencja Reutersa utrzymała tę wiadomość o trzymaniu, premier Lumumba miał się schronić w nieznanym dotychczas miejscu. Lumumba znajduje się podobno pod opieką żołnierzy gwinejskich).

W sytuacji, panującej obecnie w Kongu, uderza jeden fakt — skoordynowanie zarządzeń, wydawanych przeciw legalnemu rządowi kraju z poli-

tyką dowództwa ONZ w Kongu.

Dowództwo ONZ, starając się sparaliżować w Katandze postęp wojsk, wiernych rządowi kongijskiemu, ogranicza się równocześnie do zajęcia pozycji biernego obserwatora krwawego terroru, rozpetanego przez policję i żandarmerię premiera Czombego w miejscowościach, z których wojska te się wycofały. Jak donosi rzecznik ONZ, w miejscowości Lue na, żandarmeria Czombego rozstrzelała 68 ludzi. (PAP)

45 tys. osób korzysta z wrześniowych wczasów FWP

Piękny, słoneczny wrzesień, wynagradza częściowo tegoroczne, „zapłakane” lato. Tęże wszystkie ośrodki FWP w górach, a również niektóre nad morzem i na Mazurach, pełne są wczasowiczów.

Dyrekcja naczelna FWP przygotowała na wrzesień 45 tys. skierowań na wczasy. Większość z nich została rozproszona; są jednak jeszcze miejsca na ostatnią dekadę września.

Nowe radia z „Diora”

Zakłady Radiowe „Diora” w Dzierżoniowie przygotowują obecnie produkcję kilku nowych typów radiodiodników. Zbudowano tu m. in. prototyp aparatu „Opera”. Będzie to dziwięciolampowy odbiornik wysokiej klasy, wyposażony w 4 głośniki, pełny zakres fal (z ultrakrótkimi), selewny prostownik i przełącznik klawiszowy. „Opera” posiadać będzie również antenę ferrytową, eliminującą trzaski i zakłócenia.

Ponadto przygotowuje się także, oparty na tranzystorach — radiodiodnik „Limba”. Obydwa aparaty wejdą do masowej produkcji w przyszłym roku. (PAP)

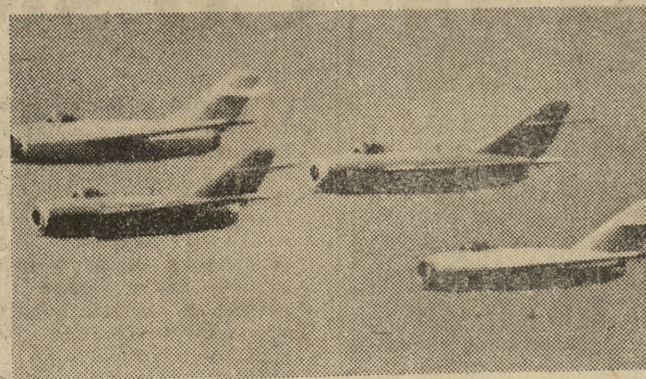
Kaktusy można krzyżować

W ostatnich tygodniach eksperci do spraw hodowli roślin użytkowych dokonali cennego odkrycia naukowego. W wyniku licznych doświadczeń ustalili oni mianowicie, iż niektóre gatunki przejawiają cechy zadziwiającej wprost żywotności, zwłaszcza przy zastosowaniu odpowiednich krzyżówek.

Tak np. po trzymiesięcznym okresie letargu wegetatywnego udało się stworzyć warunki do interesującej krzyżówki poznańskiego „Kaktusa” z warszawskimi „Szpilkami”. Nowa roślina, której pierwszy okaz wyhodowany zostanie w dniu 1 października br. na pewno przypadnie do gustu licznych wielbicielom flory koleczastej.

Wiązanki nabywać będzie można co tydzień we wszystkich kioskach „Ruchu”.

Dziś Ławica — godzina 15



Kryje ten zawód w sobie romantyzm dawnej husarii i ostatnich wynalazków techniki. Może właśnie dlatego oprócz podziwu i zainteresowania zdobywa dla lotników nowe uczucia. Na kartach historii naszego narodu zapisali się na zawsze: Kozłowski, Żwirko, Wigura, Bajon, Hynek, bohaterzy obrony Londynu, lotnicy pułku „Warszawa”, „Kraków”. Ale nie tylko zapisali się w historii. Znaleźli miejsca na zawsze w naszych sercach.

Zasłużyli na taką pamięć. Białoczerwona szachownica była dobrze znana tam, gdzie toczyły się walki o wolność. Dziś, gdy nad światem zaczyna krążyć znów zgorzła faszyzmu, siła naszej powietrznej armii, jest jednym z warunków pokojowego życia.

I za to, że bez względu na czas, w dzień i w noc, w słońcu i w deszczu, wysoko nad nieboskłonem pilnują naszych pól i lasów, wsi i miast — dziękujemy im w dniu ich święta!

Fot. — CAF

Delegacje Sejmu udadzą się do Danii i Norwegii

Na zaproszenie Folketingu duńskiego udaje się w dniu 21 września do Kopenhagi delegacja Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Delegacji przewodniczyć będzie marszałek Sejmu Czesław Wycech.

Na zaproszenie stortingu norweskiego udaje się w dniu 20 września do Oslo inna delegacja Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, której przewodniczyć będzie wice-marszałek Sejmu Zenon Kliszko. (PAP)

„Krzyżacy” biją wszelkie rekordy

Po 15 dniach wyświetlania „Krzyżaków” pracownicy kin wróżą temu filmowi rekord powodzenia. Blisko 700 tys. widzów w ciągu 2 tygodni — to wynik jakiegoś nie oczekiwanego sukcesu. Za duży bowiem sukces filmu uważa się u nas jeśli obejrzało go w ciągu roku eksploatacji 2 mln. widzów. W Warszawie — wbrew przewidywaniom — frekwencja nie słabnie i Stołeczny Zarząd Kin pod „naciskiem opinii publicznej”, wyrażającej się w setkach telefonów i interwencji w sprawie zakupu biletów — od poniedziałku 19 km. wprowadza „Krzyżaków” na ekran trzeciego kina — „Wars”.

Wpływy kasowe z dotychczasowych 2 tygodni eksploatacji filmu przekroczyły już 1/4 kosztów jego realizacji. (PAP)

List przedstawicieli 25 krajów

Przedstawiciele 25 krajów Afryki i Azji wysłali w piątek list do sekretarza generalnego ONZ Hammarskjöldza, w którym żądają wpisania problemu algierskiego na porządek dzienny sesji Zgromadzenia Ogólnego motywując to „rozwojem sytuacji”, który uniemożliwił prowadzenie rokowań między oboma zainteresowanymi stronami”. (PAP)

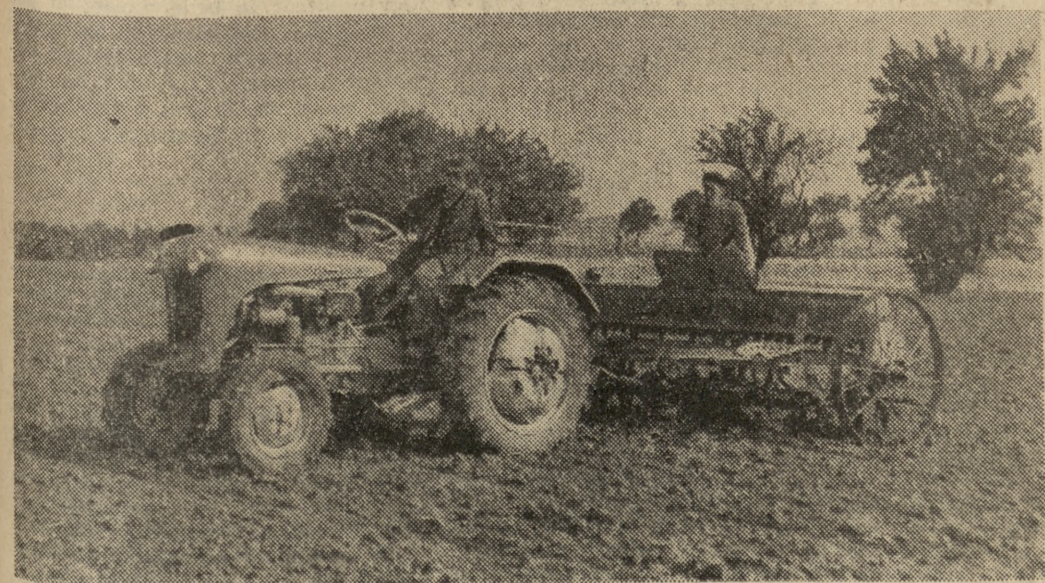
Szoferka „Stara” z mas plastycznych

W fabryce samochodów ciężarowych im. F. Dzierżyńskiego w Starachowicach wykonano w ostatnich dniach eksperymentalnych z masy plastycznej — żywicy piestrowej — prototyp budki szoferskiej do samochodu ciężarowego „Star”. Budka ta po wmontowaniu do samochodu poddana zostanie próbie eksploatacyjnej, które potrwać kilka miesięcy. (PAP)

591 spółdzielni produkcyjnych

W Wielkopolsce istnieje obecnie 591 spółdzielni produkcyjnych, zrzeszających ponad 11 tysięcy rolników gospodarujących na 107 tys. ha ziemi. Oznacza to, że w każdej 6-ej wsi województwa poznańskiego znajduje się zespołowe gospodarstwo. Wkrótce będzie ich więcej, bowiem w 150 wsiach działa już od kilku miesięcy komitety założycielskie. Na przykład w powiatach Gnieźno i Kościan działa po 30 takich komitetów.

Warto nadmienić, że plony zbóż są w spółdzielniach produkcyjnych województwa poznańskiego przeciętnie o półtora kwintala wyższe, niż w roku ubiegłym. W spółdzielniach powiatów Środa i Kościan liczba bydła zespołowego przekroczyła 40 sztuk na 100 ha. W powiecie Krotoszyn spółdzielnie produkcyjne (jest ich 20) w ciągu roku osiągnęły po 108 sztuk trzody na 100 ha użytków. (PAP)





Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Marian Fielesierowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: Jępesz — Feliks Bilos, kultury — Mieczysław Skąpski, łączności z czytelnikami — Zbigniew Mika, miejskiego — Eugeniusz Cofa, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Pieprzyk.

Co się dzieje w Kongo?

16 lat istnienia MO

Wypadki w Kongo zmieniają się z godziny na godzinę. Alarmujące wiadomości nadawane przez różne agencje, często przeczące jedna drugiej i nielatywne jest wyrobić sobie przejrzysty obraz sytuacji w tym kraju. Jedno jest pewne, że to młode państwo, które zaledwie kilka tygodni temu cieszyło się pierwszymi dniami wolno-

Historia wielkiego spisku

ści i z wiarą patrzyło w swą przyszłość, padło ofiarą wielkiego spisku.

O to najważniejsze etapy składające się na historię spisku przeciwko wolności narodu kongijskiego.

OSTATNIE DNI SIERNIA. Zbrojna interwencja belgijska ponosi fiasko w wyniku apelu rządu kongijskiego do ONZ. Kolonialisci rozpoczynają techniczne przygotowanie do zamachu stanu przy pomocy prezydenta Kasavubu.

PONIEDZIAŁEK — 5 WRZEŚNIA. Kasavubu ogłasza przez radio swą decyzję o dymisji Lumumbę i jego rządu. Wojska Ghany otaczają radiostację w Leopoldville. W półtorej godziny później przybywa tam premier Lumumba w otoczeniu swej straży przybocznej. Wartownicy nie chcą go wpuścić. Lumumba oświadcza, że wyda swym żołnierzom rozkaz otwarcia ognia. Ghańcy wahają się. Lumumba wpada do środka, dochodzi do mikrofonu i wygłasza swe pamiętne przemówienie, w którym odrzuca decyzję Kasavubu ujawniając jednocześnie jego zdradzieckie kontakty z kolonizatorami.

WTÓREK. Dowództwo ONZ wydaje rozkaz zamknięcia wszystkich lotnisk. Ma to na celu odcięcie Lumumbę od możliwości kontaktowania się z krajem a w szczególności odcięcie go od dowództwa armii, która skutecznie walczy w prowincjach Bakwanga i Katanga.

ŚRODA. Kongijska Izba Reprezentantów anuluje dymisję Lumumbę 60 głosami przeciwko 19. W dwa dni później, wrogi poprzednio Lumumbie senat wyraża dla niego zaufanie 41 głosami przeciwko 2.

Tymczasem armia kongijska odnosi poważne sukcesy w rejonie Bakwangi i w Katandze. Spiskowcy postanawiają spieścić się.

SOBOTA. Rzecznik ONZ, oznajmia, iż w rejonie Bakwangi i w Katandze zawarte zostało zawieszenie broni i że podjęte zostało dzieło organizacji armii kongijskiej. W tym samym dniu dowództwo sił zbrojnych ONZ wypłaca w obozie Leopolda spore sumy pieniędzy żołnierzom kongijskim, tytułem niby to za ległego żołdu. Doradzają im aby poszli napić się piwa. Wieczorem żołnierze są pijani. Jednocześnie broń oddawana jest do magazynów, przy których stoją żołnierze marokańscy. Nawet warta kongijska przy wejściu do obozu zostaje rozbrojona. Lumumba wzywa dziennikarzy. Protestuje. Jego protesty nie do-

chodzą do społeczeństwa, nie wiedzą o nich żołnierze w Leopoldville.

Rada Bezpieczeństwa odracza debatę do poniedziałku aby umożliwić przybycie delegacji Konga. Spiskowcy mają 48 godzin czasu dla zakończenia operacji. W sobotę wieczorem mianowany przez Kasavubu premier Ileo przedstawi dziennikarzom swój program.

NIEDZIELA. Lumumba usiłuje opanować radiostację celem przemówienia do narodu. Akcja nie udaje się.

PONIEDZIAŁEK — 12 WRZEŚNIA. Dowództwo Narodów Zjednoczonych otwiera radio dla „patriotów” kongijskich. W opinii publicznej panuje chaos. Nikt nie rozumie. Żołnierze Kasavubu otaczają radiostację. Minister Informacji w „rządzie” Ileo zostaje wpuszczony przez żołnierzy NZ do studia. Wojska Kasavubu otaczają urząd bezpieczeństwa oraz rezydencję premiera Lumumbę. Pragnąc uniknąć walki bratobójczej, Lumumba oddaje się w ręce wojsk Kasavubu. Wiozą go do obozu wojskowego. Stamtąd wierni mu żołnierze przeprowadzą go spowrotem do jego rezydencji.

ŚRODA. Próba nowego puucu, tym razem wojskowego. Kasavubu „zawiesił” w czynnościach dowódcę armii, gen. Lundulę, i mianował na jego miejsce swego popiecznika, szefa sztabu armii, pułkownika Mobutu, który ogłasza przejęcie władzy przez armię i „zawieszenie” zarówno legalnego rządu i jego premiera, jak i rządu mianowanego przez Kasavubu.

CZWARTEK. Rzecznik legalnego rządu kongijskiego wydaje oświadczenie głoszące, że armia po wysłuchaniu przemówienia pułkownika Mobutu natychmiast wystąpiła przeciwko niemu, ochroniła rezydencję premiera Lumumbę przed spodziewanymi atakami, ogłosiła pełne poparcie dla rządu. Pułkownik Mobutu został aresztowany przez gwardzistów Lumumbę. Jednakże został on odbity i uwolniony przez część zbuntowanych przeciw legalnej władzy żołnierzy. Ponadto pojawiła się silna jednostka zmotoryzowana z Thysville, która przeszła na stronę Mobutu i opowiedziała się za Kasavubem. W tej sytuacji premier Lumumba zwrócił się o ochronę do sił ONZ. Tak samo postąpił szef armii kongijskiej, generał Lundula.

PIĄTEK. Silny oddział zamdarmów p.k. Mobutu wkracza do rezydencji Lumumbę aresztując ok. 2 osób — bliskich współpracowników premiera.

Jednakże nie udało się im dostać w swoje ręce samego Lumumbę. Mówi się o aresztowaniu wszystkich członków parlamentu.

Sytuacja w dalszym ciągu nie jest wyjaśniona, gdyż jak donoszą agencje, zmagają się nadal ze sobą żołnierze wierni legalnemu rządowi i buntownicy.

Pozostaje pytanie co przyniesie dzień jutrzejszy? Jak rozwinie się sytuacja na prowincji, jak zachowają się wobec ostatnich wydarzeń kraje afrykańskie, których stanowisko może mieć istotne znaczenie dla dalszego biegu wypadków?

Opracował: F. B.

Zbliża się 16 rocznica powstania do życia organów Milicji Obywatelskiej. Poznający milicjanci przygotowują już bogaty program uroczystości. Kulminacyjnym punktem tegorocznego święta będzie wielkie spotkanie ze społeczeństwem na stadionie Olimpij (Gołecin). W czasie tego spotkania, które odbędzie się 9 października, społeczeństwo będzie mogło zobaczyć pokaz zręczności jazdy na motocyklach — milicyjnej służby ruchu, popisy psów milicyjnych oraz na zakończenie piłkarski mecz Olimpij z jedną z drużyn II ligi radzieckiej. (jk)

ZE ŚWIATA POLITYKI

Doniosła sesja

Rozpoczynająca się 20 września XV sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych pozostaje w centrum zainteresowania opinii światowej. Od czasu, gdy ogłoszono, iż na czele delegacji ZSRR stanie premier Nikita Chruszczow, rozpoczęły się na Zachodzie zaciete spory wokół problemu, czy czołowi przywódcy świata zachodniego winni pójść w ślady Chruszczowa. Ostatecznie zwyciężyło stanowisko, że Eisenhower, Macmillan i de Gaulle nie zjawiają się w Nowym Jorku, co ma jakoby doprowadzić do „izolacji” radzieckiego premiera.

PRÓŻNE RACHUBY

Próżne były podobne rachuby. Poza przywódcami obozu socjalistycznego w gmachu ONZ staną czołowi mężowie stanu wielu krajów Azji i Afryki. Na czele delegacji swoich krajów staną prezydenci: Nasser, Tito i Sukarno, Gwinea i Kuby, Sudanu i Gwinyi oraz innych krajów neutralnych. Jeśli już mowa o izolacji, to z pewnością nie grozi ona Związkowi Radzieckiemu lecz Stanom Zjednoczonym, Anglii i Francji. Zapowiedź przybycia do Nowego Jorku szefów rządów państw neutralnych wywołała poważne za mieszanie w kołach dyplomatycznych Zachodu.

Nie tylko zresztą sprawa udziału premiera Chruszczowa nadaje zbliżającej się sesji tak doniosłą wagę. Na porządku dziennym staną bowiem sprawy o pierwszorzędnym znaczeniu dla pokoju światowego i bezpieczeństwa narodów. Będzie to jedyna w swoim rodzaju okazja do podjęcia nowej próby rozwiązania wielkich problemów międzynarodowych i nawiązania bezpośrednich kontaktów między mężami stanu całego świata. Wszyscy obserwatorzy zgodni są co do tego, iż z trybuny ONZ padną nowe, doniosłe propozycje Związku Radzieckiego w sprawie rozbrojenia i w sprawie Niemiec. Przed uczestnikami sesji staje pilna konieczność wyeliminowania niebezpiecznych elementów kryzysu w różnych punktach świata. Dość wspomnieć sprawę Berlina zachodniego i zbrojeń NRF, problemy Konga, Algierii i inne.

NOWA PRÓBA SIŁ

Szczególna doniosłość obecnej sesji ONZ wpływa również z nowego układu sił w tej organizacji. W końcu bieżącego roku zasiadać w niej będą przedstawiciele 20 państw afrykańskich. W tej chwili spośród 82 członków ONZ, 10 należy do obozu socjalistycznego, 9 do bloku afrykańskiego, 16 — to państwa azjatyckie, a 20 — Ameryki Łacińskiej. W najbliższej przyszłości powstanie szereg dalszych nowych państw. Blok afrykański, który wkrótce liczyć będzie 20 kilku członków, będzie wówczas największym spośród ugrupowań regionalnych. Ogółem ONZ ma wzrosnąć pod koniec bieżącego roku do 97 państw. Skończyły się więc czasy, kiedy Stany Zjednoczone puszczaly z łatwością w ruch osła-

wioną „maszynkę do głosowania”, mając pewność swej przewagi na terenie ONZ.

Nie dziwnego, że ten nowy układ sił w Organizacji Narodów Zjednoczonych spędza sen z powiek politykom amerykańskim. Wiele dziś mówi się i pisze, jakie kroki należy przedsięwziąć, aby nowo powstające państwa podporządkować swojej kontroli, bez narazania się na zarzut neokolonializmu.

Oczywiście, Związek Radziecki i inne kraje naszego obozu wolne są od podobnych trosk. Kierując się wskazaniami nauki leninowskiej, kraje te udzielają niezmiennie swego aktywnego poparcia dążeniom narodowo-wyzwoleńczym krajów kolonialnych. Należy oczekiwać, że w toku bezpośrednich spotkań premiera Chruszczowa i innych mężów stanu naszego obozu z przywódcami wyzwolonych krajów, nawiązane zostaną nowe kontakty z tymi krajami, które odgrywać będą coraz donioślejszą rolę w polityce światowej.

Tegoroczna sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ nie będzie bynajmniej łatwa z uwagi na spiętrzenie problemów i pewne wydarzenia, które wzmogły atmosferę „zimnej wojny”. Tym donioślejsza będzie jej rola w zażegnaniu i złagodzeniu niebezpiecznych dla pokoju światowego konfliktów.

Feliks Bilos

Maliny owocują po raz drugi

Po raz drugi w tym roku w lasach jędrzejowskich i włoszczowskich owocują maliny. Niektóre krzaki mają tak samo dorodne owoce jak w okresie pierwszego owocowania.

PAP



Uwaga — sezon cukrowniczy!

Tegoroczna aura sprzyja plantacjom buraka cukrowego. Ostatnie słoneczne dni kumulują w nich dodatkową porcję cukru. Plony szacuje się na 240 do 250 kwintali z hektara. W sumie da to nie notowaną w naszym okręgu od 1950 roku ilość surowca cukrowni oraz szansę na odrobienie niedoborów w planie produkcji cukru za wszystkie minione okresy 5-letki.

Jakie są szanse?

Czy cukrownie mają możliwość te szanse wykorzystać?

— Postaramy się „wycisnąć” z buraka wszystko, co w warunkach technicznych naszego zakładu jest możliwe — mówi dyrektor „Cukrowni Szamotuły”, Marceł Dusiniński. — Zdajemy sobie sprawę z tego, że wykonamy i ogołocony z liści burak, wciąż jeszcze „żyje”. Przechowywany nawet w najidealniejszych warunkach, traci 0,02 procent swej zawartości cukru na dobę. Zmierzamy więc do maksymalnego skracania okresu kampanijnego, żeby burak długo nie leżał i cukru nie tracił.

— Lecz nie wszystko od nas zależy — wtrąca zastępca dyrektora spraw surowcowych, Michał Uniątycki. — Urządzenia mamy wyremontowane, wagi, bocznice i boksy czekają na przyjęcie towaru, harmonogram

dostaw opracowany i uzgodniony z plantatorami. Niepokoi nas tylko trochę problem transportu i... magazynów na cukier.

— Kolej idzie cukrowni jak najbardziej na rękę, buraki będą miały pierwszeństwo w transporcie. Lecz PKP cierpi na chroniczny niedostatek wagonów i należy się liczyć z ograniczeniami przewozów na bliskie odległości, tym bardziej, że przed kolejami stoi zadanie przerzutu do naszych cukrowni ponad 3 mln. kwintali buraków z województw: lubelskiego i warszawskiego. Cukrownia posiada co prawda własne 4 zestawy (traktor + przyczepę), które mogą dziennie przywieźć z odległości 15 km 15 ton buraków; zawiera także umowę z POM-em w Półku, który będzie dowoził surowiec — szczególnie od bezkonnnych plantatorów — 10 zestawów oraz weszła w kontakt z Powiatowym Zarządem Kółek Rolniczych i poszczególnymi kółkami, indywidualnie prosząc ich o pomoc w transporcie. Czy to wszystko razem wystarczy? Cukrownia będzie przecież przerabiała przez 100 dni po 14 tys. kwintali buraków na dobę! Warto więc zaapelować do szamotułskich posiadaczy ciężarówek i traktorów aby w dniach, a nawet godzinach, ewentualnego kryzysu transportowego, pospieszyli cukrowni z odpłatną pomocą. Powiatowe władze powinny taką pomoc nawet egzekwować ad-

ministracyjnie. Dotyczy to także innych cukrowni i powiatów. Dana nam przez aurę szansa uzyskania dodatkowych dziesiątków tysięcy ton cukru, musimy wykorzystać co do kilograma.

Ważny problem — magazyny

Dalszy problem tegorocznego nadzwyczajnego urodzaju buraków — to magazyny. Tu nie można improwizować. Cukier — nie węgiel, który może leżeć pod gołym niebem. Szamotułom brak magazynów na pomieszczenie 8 tysięcy ton cukru. Inne cukrownie mają podobne kłopoty. Według informacji Zjednoczenia — mimo, że cukrownie poznańskie produkują na ogół cukier dobrej jakości i zapewne jak zwykle 1/3 całego krajowego eksportu cukru wyjdzie z naszych zakładów — zabraknie „dachy nad głową” dla 100 tys. ton cukru. Odbierać go trzeba sukcesywnie z cukrowni. Cukrownie nie mogą przecież stanąć na skutek „zadławienia się” słodkim towarem. Przerzucać go z jednego krańca Polski w drugi — i to w okresie największego spiętrzenia przewozów — także nie sposób. I tu więc pobliskie zakłady przemysłowe i handlowe powinny pospieszyć cukrowniom z pomocą, samorzutnie zgłaszając wolne przestrzenie magazynowe. Nie chodzi przecież o lata ani o kwartały.

Podobne trudności wystąpią także z magazynowaniem melasy i wysłodków. Spodziewana produkcja może przeskoczyć dwukrotnie przekroczyć pojemność posiadanych przez cukrownie melaśników. Można złagodzić gwałtowną sytuację w tej dziedzinie drogą przeznaczenia części melasy na paszę (jednakże pod warunkiem, że rolnicy odbierać ją będą własnymi pojemnikami), oraz poprzez niezwykle sprawną i szybką rotację cystern dowożących melasę fabrykom do dalszego przerobu. Znowu więc wszystko zależy od transportu i... rozważnych decyzji.

Trudności z zaopatrzeniem

Pewien niepokój budzi zaopatrzenie cukrowni. Kampania rozpoczyna się 25 września a cukrownie nie są jeszcze w pełni zaopatrzone w węgiel, koks, kamień wapienny, tkaninę filtracyjną, worki jutowe itp. Braki te silą rzeczy muszą wprowadzić do cukrowni — i to w przeddzień kampanii — niepokój i zdenerwowanie, nie mówiąc o tym, że wyrównane w toku kampanii, zablokują część i tak niedostatecznych środków transportu.

Piotr Chojnacki

jeszcze jeden jubileusz

Trzecia młodość Ponieca

Poniec, jedno z najstarszych miast Wielkopolski, obchodzi w tych dniach jubileusz 850-lecia. Na to rzadkie święto przygotowywał się, jak na huczne wesele. Od pięciu tygodni mieli się co uwijać tynkarze i malarze. Przeszło dwieście domów (na 425) musiało zrzuć z siebie zbyt brzydkie szaty, ubrać się w nowoczesne, kolorowe. Rynek nagle odmłodził, poweselały także uliczki.

850 lat — to ładny kawał czasu. Ale w ten jubileusz można nie wierzyć. Poniec bowiem jest o wiele setek lat starszy, a może i równy Kaliszowi. Pech tylko chciał, że przed 18 wiekami zacy Ptolemeusz nie umieścił go na swojej mapie. Lecz i to, co dały wykopaliska, wystarczy do chwały. Wydobyte spod ziemi przedmioty mówią, że przed 3.700 laty wyrabiano tu przedmioty z brązu sprowadzonego aż z Węgier. Przed 3000 lat przybyła w okolice nowa ludność o kulturze wyższej. Trudniła się myślistwem, rybołówstwem, pasterstwem i rolnictwem. O jej charakterze pokojowym świadczy chociażby to, że ten okres nie pozostawił tu po sobie przedmiotów wojennych.

KRONIKI PISZĄ...

W pierwszych wiekach nowej ery w Poniecu miała być stacja handlowa, utrzymująca stosunki z Rzymianami, którzy przez roztargnienie zostawili mieli na dowód bytności — monety swojej ojczyzny. Już wtenczas tak w Poniecu jak i w okolicy (Grodzisko, Karzec, Pudliszki) pobudowano grody obronne. Tak by się przedstawiała pierwsza młodość Ponieca, który doczekał pierwszej pisemnej wzmianki w r. 1108.

Druga młodość zaczęła się chyba w r. 1310, kiedy to książę śląski Henryk utworzył powiat poniecki. Była to jednak młodość wojownicza i tragiczna. Bo do tego terenu rościł sobie pretensje i król, i książęta głogowscy. Książętom niemieckim sprzyjały wojny (prawa miejskie lokacyjne w r. 1270), jednego z nich musiał Władysław Łokietek wypędzić z dziedzicznej posady.

Dopiero za Jagiellonów oddzieli Poniec, gdyż wtedy wyznaczono trakt handlowy z Wrocławia do Poznania (połowa drogi). Pod koniec XVI wieku nie mógł być ułomkiem, kiedy miał dwie szkoły (katolicką i protestancką) i dwa szpitale i 63 rzemieślników. W r. 1580 na Uniwersytecie Krakowskim studiowało aż 6 synów tutejszych mieszczan. Jeszcze na pochwałę drugiej młodości trzeba zapisać 9 mostów i bruk na ulicach już za panowania Stanisława Augusta, kiedy to w najlepszych miastach pruskich grzęzły wierzchowce.

Nie dziw więc, że do takiego miasta chętnie pchali się Niemcy. Uważali je za jedną z placówek w „Drang nach Osten”. Opanowali handel, częściowo rolnictwo i rzemiosło. I właśnie ten podniemczony Poniec w r. 1919 stał się bazą powstańców wielkopolskich, walczących z zaborcą. Punitz znów stał się Poniecem.

AMBITNY EMERYT

Dziś — kiedy zmieniły się szlaki komunikacyjne i nowe wyrosły ośrodki pracy — Poniec, liczący blisko 3 tysiące mieszkańców, musiał zrezygnować z dotychczasowej roli. Żyje częściowo z rolnictwa i handlu (Gminna Spółdzielnia), a właściwie utrzymują go: bogate i duże Leczno i... wieś Pudliszki. Gdyby nie te ośrodki — nasz jubilat skazany byłby na zupełną zagładę. Nie uratowałyby sytuacji ani cegielnia i młeczarnia spółdzielcza... ani szpital rejonowy.

Mógłby ktoś pomyśleć, że Poniecowi, żyjącemu z cudzej łaski, grozi coraz większa degradacja. To nie prawda. Ze tak nie jest — do wodu, to, co zrobić w latach powojennych, i plan na naj-

bliższe lata. Rozbudował gazownię, założył u siebie elektryczność, urządził boisko sportowe i przy nim park. A chce mieć kanalizację, łaźnię miejską, stację benzynową, rozbudowaną salę przy ul. Krobskiej i remizę strażacką ze wspinaczką, a przede wszystkim chce wyglądać młodo i to za wszelką cenę, choćby przyszło do konieczności użycia... szminki.

Wola utrzymania młodości jest godna pochwały. A więc nasz toast na cześć trzeciej młodości starego Ponieca!

Józef Pieprzyk



Ratusz w Poniecu

Na dolnym zdjęciu — widok z ratuszowej wieży na rynek, który poddawany jest kosmetycznym zabiegom.

Fot. (2) — K. Przychodźki



STOSUNKI POLSKO-DUŃSKIE

Z Kopenhagi od specjalnego wysłannika

Nie jest wykluczone, że Duńczycy wiedzą więcej o historii Polski niż o jej współczesnym życiu. Takie wrażenie mogłem odnieść, popijając w porcie kopenhaskim znakomite skandinawskie piwo „Tuborg”. Otóż na wąskiej opasce, nalepionej na szyję butelki, przeczytałem z niemałym zdumieniem, że statek polski „Batory”, który jeździ na linii amerykańskiej, wywodzi swoją nazwę od króla polskiego panującego miłośnicwie w tych a tych latach w Polsce.

To wyjaśnienie królewskiego rodowodu ma być moim zdaniem przyczyną w tym, że Duńczycy są bardzo przywiązani do własnej monarchii. Przekonałem się o tym osobiście, patrząc jak mieszkańcy Kopenhagi witali gorąco przejeżdżającego w karetce przez ulice króla Fryderyka IX. Historia monarchii duńskiej trwa 950 lat, a można tylko przypomnieć, że krew piastowska bardzo szybko zmieszana się z duńską. Mówią o tym dokładnie szkolne podręczniki historii.

Powróćmy jednak do września 1960 roku. Skoro za czajem od „Batorego” w Kopenhadze, wypada coś niecoś powiedzieć o aktualnych stosunkach polsko-duńskich. Zresztą sam „Batory” przypomina się Duńczykom dwa razy w miesiącu, kiedy wpływa do Kopenhagi, raz z Bałtyku, drugi raz z Atlantyku.

Czerwcową wizytę ministra Rapackiego w Kopenhadze była nie tylko jego dużym osobistym sukcesem, lecz przyczyniła się również do większej popularności Polski, której obraz jest u przeciętnego Duńczyka jakby nieco zamazany. Za kilka dni nadarza się więc nowa okazja, aby Duńczycy usłyszeli więcej o Polsce. 21 września przybywa z 8-dniową wizytą delegacja polskiego parlamentu z marszałkiem Wycechem na czele.

Ambasadorzy

Z dużą ciekawością zwiędzałem pierwszą ogólną wystawę książki polskiej w Danii. Ciekawość wiązała się nie tyle z chęcią obejrzenia sporej, bo 1200 pozycji liczącej ekspozycji, ile sprawdzenia

stopnia zainteresowania wystawą. Ostatecznie woz się książka nie tylko po to, aby — jak w tym przypadku — leżała sobie spokojnie w zabytkowym kościele protestanckim.

Okazało się, że wystawa wzbudziła zainteresowanie, że oglądano ją, że dostała dobre recenzje i że zakupiono dość poważną ilość książek, szczególnie naukowych. Parafowana obecnie polsko-duńska konwencja kulturalna powinna pchnąć obie strony, w kierunku bardziej aktywnej współpracy.

Skoro Duńczycy widzieli już nasz zespół „Śląsk”, dlaczego nie mielibyśmy z kolei np. obejrzeć słynnego poza granicami „Królewskiego Baletu Duńskiego”?

Nie tylko masło

Na mocniejszym już gruncie stoi polsko-duńska wymiana handlowa. Trwałą pozycję stanowi eksport naszego węgla, sięgający pokaźnej wielkości 1.800 ton rocznie. Ale nie tylko samym węglem Dania żyje. Kupuje więc u nas obrabiarki i wyroby walcowane, chemikalia i sprzęt sportowy.

W zamian dostarcza nam przede wszystkim to, co jest dumą narodową Duńczyków — nowoczesne, motorowe statki. Stocznia w Helsingor przekazała kilka miesięcy temu 10-tysięcznik, drugi jest w pełnej budowie. Budują dla nas Duńczycy ultranowoczesne cementownie. Wiedzą o tym i w Rejowcu i w Chełmie.

W tym miejscu warto chyba zwrócić uwagę na eksportowy rozmach Danii. Nie jest to już tylko masło i szynka, jakkolwiek rocznie płynie z tego

suma ponad 600 milionów dolarów. Rzecz w tym, iż przemysł duński dogonił już rolnictwo i zapewnia dziś niemal połowę wartości eksportu tego kraju, to znaczy drugie 600 milionów dolarów.

Pełny oddech

Ten rozpęd eksportowy jest godzien uwagi. W ciągu 10 lat handel zagraniczny Danii wzrósł o 13 proc. Twierdzenie, że Duńczycy są pracowitym narodem jest truizmem. Chodzi nie tylko o pracowitość, lecz o inwencję, o nowoczesność i znajomość wyrobów, które muszą konkurować na rynkach światowych.

Duńczycy dają sobie z tym znakomicie radę.

W niektórych dziedzinach, jak np. w budownictwie okrętowym, należą do potęg. Słynna kopenhaska stocznia Burmeister-Wein, jest największym na świecie eksporterem motorowców. Przed dwoma laty zbudowała motor Diesla o mocy 15 tys. koni parowych. Rekord światowy!

Jeżeli się pomyśli, że Dania liczy wszystkiego 4,5 miliona mieszkańców, a ścieśniona jest na zaledwie 43 tys. km² to jej pełny oddech gospodarczy zasługuje na rzetelne uznanie.

Antoni Pawlikiewicz

Na Brytyjskiej Wyspie

Bitwa o mieszkania

W zeszłym roku rozpoczął się w Londynie pod znakiem bitwy o mieszkania. Tak nazywają londyńczycy wielką kampanię przeciwko podwyżce komornego przez właścicieli kamienic. W robotniczej dzielnicy Bethnal Green, na przedmieściu Londynu, gdzie w domach nie ma w ogóle łaźienek i lokatorzy muszą korzystać ze wspólnej umywalni na korytarzu, właściciele podwyższyli komorne o 100, a niekiedy nawet o 200 proc.

Oczywiście lokatorzy zgromadzeni w wieloletniej bitwie o mieszkania tak ogromnego komornego (już obecnie większość przeciętnie zarabiających pracowników angielskich musi wydawać prawie jedną trzecią swego wynagrodzenia na komorne. W dzielnicy St. Panoras lokatorzy zorganizowali „blokadę” domów, aby nie dopuścić do eksmisji tych, którzy nie zgadzają się na podwyżkę.

Przed dojściem konserwatystów do władzy, komorne za mieszkania wynajmowane przez robotników, w niewielkim tylko stopniu przekraczało przedwojenne kwoty. Kwestię tę regulowały wówczas specjalne przepisy prawne, które zabraniały właścicielom mieszkań samowolnego podwyższania komornego. Gdy rządy w Wielkiej Brytanii objęły konserwatyści, zaczęli stopniowo znosić te ograniczenia, doprowadzając wreszcie do sytuacji, w której kamienicznicy mogą swym lokatorom stawiać najbardziej wygórowane żądania.

Są jeszcze inne czynniki, utrudniające sytuację w dziedzinie mieszkaniowej. Gdy po drugiej wojnie światowej objął władzę rząd laburystowski, ówczesny minister finansów Hugh Dalton wydał rozporządzenie o obniżeniu stopy procentowej od pożyczek. Dzięki temu władze lokalne, jak np. rady miejskie, mogły zaciągać pożyczki na budowę domów mieszkalnych, nie potrzebując obawiać się nadmiernych obciążeń z tytułu procentów. Był to oczywiście dotkliwy cios dla kamieniczników. Po zwycięstwie konserwatystów natomiast — stopa procentowa od pożyczek budowlanych znów wzrosła. Obecnie rady miejskie muszą płacić 6 lub 7 proc. stopy procentowej, co wyrównują sobie podwyżką komornego.

Samowolę kamieniczników ułatwiają wysokie ceny placówek. Placę pozostałe po domach zburzonych podczas wojny do dziś nie są zabudowane, gdyż właściciele stale podbijają ceny.

Kierownictwo Partii Pracy nie czyni jak dotychczas nic, aby przeciwdziałać panowaniu się kamieniczników. Nie ulega wszakże wątpliwości, że sprawa podwyżki komornego, będzie przedmiotem burzliwej dyskusji na październikowej konferencji Partii Pracy. Gaitskell i jego towarzysze będą tu mieli ciężki orzech do zgryzienia.

Gordon Schaffer

Nadajnik radiowy w... pigułce

W Anglii skonstruowano miniaturowy nadajnik radiowy przeznaczony do przeprowadzania badań medycznych. Cały nadajnik mieści się w pigułce niewiele większej od monety.

Pierwsza setka tych „cudownych” pigułek jest obecnie wypróbowywana przez lekarzy brytyjskich w szpitalach. Radio-pigułkę połyka się po prostu jak zwykłą tabletkę. Nadajnik pracuje automatycznie, aby jednak działał tylko wówczas, gdy zechodzi tego potrzeba, jest wyposażony w małe urządzenie włączające.

Wyprodukowano dwa rodzaje takich radio-pigułek. Jedną z nich przystosowaną jest do dokonywania pomiarów ciśnienia w czasie gdy przesuwają się przez narządy trawienne, druga natomiast mierzy temperaturę wewnątrz tych narządów. Pigułka wysyła sygnały w postaci zmiany częstotliwości. (PAP)

Gdy trwała wojna domowa

Było to jesienią 1920 r. w czasie, gdy w Kraju Rad toczyła się jeszcze wojna domowa, panował głód i chaos.

Lenin podpisuje dekret o decyzji założenia w Taszkencie pierwszej w tym kraju wyższej uczelni.

I oto pewnego dnia na polecenie rządu wyjechał do Taszkentu „pociąg nauki”: 86 profesorów i wykładowców i wagony z literaturą, pomocami naukowymi i skromnym sprzętem laboratoryjnym, aby zorganizować w Taszkencie wyższą uczelnię.

Wraz z powstaniem tego Uniwersytetu założone zostały podwaliny

szkolnictwa wyższego w radzieckich republikach środkowo azjatyckich.

Już w ciągu pierwszych 10 lat istnienia Uniwersytetu „odłączyło się” odeń 16 samodzielnych szkół wyższych.

W kraju, gdzie przed rewolucją zaledwie 2 proc. ludności posiadało umiejętność pisania i czytania, powstały instytuty — medyczny, rolny, politechniczny i inne.

Obecnie w Uzbekistanie istnieją dwie akademie nauk, 117 instytucji naukowych oraz 31 szkół wyższych.

Uniwersytet stał się poważnym ośrodkiem naukowym, który wykształcił dotąd 13 tysięcy specja-

listów. Absolwenci Uniwersytetu pracują na odpowiedzialnych stanowiskach nie tylko w Uzbekistanie, ale i w innych republikach radzieckich. Wielu z nich — to uczeni światowej sławy.

Uniwersytet taszkiencki jest dziś jedną z większych uczelni ZSRR — na jego 10 wydziałach studiuje 6 tys. studentów 31 narodowości. Mają oni do dyspozycji dobrze wyposażone pracownie i laboratoria, kształci ich zespół 400 profesorów. Do roku 1965 zakończy tu studia 6 tys. osób.

Od uniwersytetu w wagonie

Niedawno utworzono laboratoria z zakresu tak ważnych dziedzin współczesnej nauki, jak radiofizyka, fizyka jądrowa i inne.

Wkrótce zorganizuje się 10 nowych laboratoriów.

Wobec tego, że obecnie istnieją uniwersytety we wszystkich republikach środkowo azjatyckich (w Uzbekistanie nawet dwa — w Taszkencie i Samarkandzie) — uniwersytet w stolicy Uzbekistanu został niedawno przemianowany z Środkowo Azjatyckiego na Taszkiencki Uniwersytet im. Lenina.

Pod tą nazwą obchodzi on swe chlubne 40-lecie. (API)

Z książką na ty

W starym Poznaniu

Z szczególnym zainteresowaniem przestudiowałem wydaną staraniem PTH, sekcja Historii Poznania, niezwykle sumiennie opracowaną przez MARIANĄ J. MIKĘ pracę p. t. „OPISY I LUSTRA-CJE POZNANIA Z XVI — XVII WIEKU”. Ani się mogłem spodziewać, że z tego wyboru źródeł do-wiem się tak wiele niezna-nych i zgoda pasjonują-czych rzeczy o naszym mie-ście. Książka bowiem przy-nosi obszerny, dotychczas właściwie nie znany, mate-rial źródłowy do dziejów miasta. Wyciągi z ksiąg miejskich, grodzkich, skar-bowych, rejestry poboru królewskiego, opisy po-szczególnych dzielnic czy wsi.

O bok suchych wykazów — co niemiara aneg-doty, szczegółów obyczaj-owych, geograficznych, po-rządkowych. Przy studio-waniu tych różnymi rękami czynionych w minio-nych wiekach zapisów, do-piero poszerza się widze-nie miasta, zrozumialsze się staje jego znaczenie w prze-szłości, nasuwają się ana-logie w złym i dobrym z dniem dzisiejszym, ba, moż-na by czasem pozwolić so-bie i na pewne uszczypli-wości pod adresem władz miejskich... Jak się bo-wiem okazuje, in illo tem-pore z wielu sprawami by-wało nieraz nawet niego-rzej aniżeli dziś. Ale to już złośliwość felietonisty, gdy naprawdę obecnemu Prezydium należy oddać wyrazy uznania, ono bo-wiem zleciło wydanie tej pracy. Jakże rozsądna de-cyzja!

Czy ktoś wie na przy-kład, że już aktem lo-kacyjnym z roku 1253 Po-znań zakreślony został nie-omal w dzisiejszych grani-cach? Dlatego wsie takie jak Wilda, Jeżyce, Gór-czyn, Winiary, Zegrze, Ra-taje, Gołecin, Naramowice i inne — stanowiły wlas-ność miejską. Choć, oczywi-ście, nie brakowało i wte-dy, w XVI gdzieś wieku, zwań terytorialnych. Jak choćby o lasach na Rata-jach, który władze miej-skie salwować musiały przed zachłannością panów czy poniekąd zakonów. I tak jednym z argumen-tów, powtarzającym się re-gularnie w zeznaniach świadków, jest to, że nie-gdzie indziej, jak w tym lasku na Ratajach: „na-górze zawsze kat ciała ciwiarlowanych ludzi wie-szał”.

Wspomniałem o cieka-wościach, których szczegółowy opis znajduje się w pracy, przygotowa-nej przez M. J. Mikę. Nie o same ciekawostki w koń-cu chodzi. Sens tkwi w tym, że książka ta daje możność gruntownych stu-diów nad dawnym Pozna-niem, że nie tylko nauko-wca, ale i zwykłego czytel-nika zaciekawi mnogością informacji.

Drugą pracą, wzbogaca-jącą dorobek sekcji Historii Poznania PTH jest żmudne studium JERZE-GO KADZIOŁKI „FINAN-SE MIASTA POZNANIA 1501 — 1648”. Rzecz to jest bardziej od poprzedniej specjalistyczna, mniej do-stępna dla przeciętnego czytelnika, choć i w niej znajduje się sporo istot-nych ciekawych szczegó-łów. Dla fachowców jed-nak zwłaszcza historyków badających finanse miej-skie, praca to o nieocenio-nej wartości. Dobrze zre-sztą byłoby, aby ją prze-

studiowali choćby pobież-nie, miejscy specje od skar-bowości. Przypuszczam, że choć to było tak dawno, ale i dziś można by stam-tąd niejednego nauczyć...

Ani forma tych felieto-nów o książkach, ani moje obiektywne możliwo-ści nie zezwalają na op-ra-cowanie recenzji fachowej. To zostawiam historykom. Piszę o tych książkach ja-ko miłośnik Poznania i zachęcam do zapoznania się z nimi tych, którym rów-nież nasze miasto jest ser-decznie bliskie.

Eugeniusz Pauksta

„Dziecy ludzia”

Telewizja Warszawa nadała niedawno w programie ogólnopolskim polską prapremię kome-dio-żartu radzieckiego autora — Sergiusza Michalkowa „Dziecy ludzie” w przekładzie znanego sa-tyryka poznańskiego Juliana Mi-kołajczaka (MIK-a), w reżyserii i scenografii Czesława Szpakowi-cza. Sztuka Michalkowa, znajdu-jąca się od dwóch lat w reper-tuarze młodzieżowym Teatru im. Jermołowej w Moskwie, wysta-wiona będzie w tym sezonie w warszawskim teatrze „Komedia”. Na zdjęciu: jedna ze scen spek-taklu telewizyjnego „Dzikich ludzi”.

Fot. — F. Myszkowski



Zaczęło się od Smetany

Cztery lata temu mia-łem zaszczyt dyrygo-wać orkiestrą Czeskiej Fil-harmonii podczas jubile-uszu jej sześćdziesięcio-lecia. Zespół otrzymał wówczas wysokie odzna-czenie państwowe — Or-der Republiki. Podczas tej uroczystości przypomnia-no najważniejsze momenty z długiej hi-storii słynnej dziś na całym świecie orkiestry.

Pod koniec ubiegłego wieku w Pradze nie było orkiestry, która regularnie wykonywałaby utwory symfoniczne. Kon-certy filharmoniczne organizowały wów-czas połączone orkiestry teatrów czeskich i niemieckich, a duszą tych poczynił był sam Bedřich Smetana. Dopiero później, przy współudziale Antonína Dvořáka, po-wstało stowarzyszenie pod nazwą „Czeska Filharmonia”. W dniu 4 stycznia 1896 r. wystąpiła na koncercie inauguracyjnym orkiestra Teatru Narodowego pod batułą Dvořáka. Czeska Filharmonia zyskała jednak samodzielność dopiero w 1901 r. Wtedy to spór, jaki wynikł w łonie orkie-stry Teatru Narodowego, doprowadził do strajku muzyków. Zwolnione ich z pracy i właśnie spośród nich wyłonił się stały już zespół Czeskiej Filharmonii.

Orkiestra musiała pokonywać wiele trudności i kłopotów. Dochody z kon-certów nie pokrywały nawet najlemen-

Karel Ančerl
główny dyrygent
orkiestry Czeskiej
Filharmonii

tarniejszych potrzeb; aby żyć — muzycy zmuszeni byli grywać w restaura-cjach i uzdrowiskach. Jed-nak zespół, dzięki wyso-kim walorom artystycz-nym i duchowym muzy-ków, przetrwał krytyczne lata.

Orkiestra występowała pod batułą Ze-manka, Nedbała i Czelanského, aż wresz-cie przejął ją młody Václav Talich. Jego przyświecało stało się dla zespołu początkiem nowego okresu rozwoju twórczego. Talich, prowadząc systematyczną pracę z zespó-łem, świetnie dobierając repertuar, stwo-rzył orkiestrę symfoniczną na wysokim, europejskim poziomie. Jednak nawet i w tym okresie, pełnym sukcesów artystycz-nych, zespół borykał się nadal z poważny-mi trudnościami materialnymi. Dopiero rok 1945 — orkiestra Czeskiej Filharmonii sta-ła się wówczas zespołem państwowym — dał zespołowi trwałą bazę materialną.

Zespół osiągnął obecnie poziom świato-wy. Nie tylko w kraju, ale i za grani-cą, podczas wielokrotnych wyjazdów arty-stycznych, nasza orkiestra zdobywa coraz większe uznanie.

Szczególnie się tym, że rozslawiamy w świecie wielki dorobek czeskiej i słowac-kiej kultury, przemawiając językiem mu-zyki, rozumiałam dla każdego.

— PRZESTAŃMY MÓWIĆ
O IMPASIE!

Wywiad

z
kierownikiem
Wydziału
Kultury
Prezydium
Rady Narodowej
Poznania
magistrem
Januszem
Przewoźnym

Na zdjęciu z lewej: Janusz Przewoźny.

Fot. — K. Przychoździ

Muzeum polskiej Melpomeny

12 tysięcy fotografii, kilkaset afiszów, 950 projektów dekoracji i kostiumów, 70 obrazów, niezliczone ilo-ści rysunków, karykatur, kilkadziesiąt rzeźb, makiety i modele nieistniejących już teatrów, najprzeróżniejsze akcesoria teatralne — oto plan przeszło dwuletniej dzia-łalności nowej placówki kulturalnej — Muzeum Teatral-nego.

Za dwa lata Muzeum Tea-tralne otworzy swoje podwoje dla wszystkich. Jego siedzibą będą sale reżutowe i wscho-dnie skrzydło, znajdującego się obecnie w budowie, Teatru Wielkiego w Warszawie.

Historia naszego teatru się-ga średniowiecza. (pier-wsza wzmianka o teatrze uka-zała się w XIII wieku). Mu-zeum ma z tego okresu nie-liczne wzmianki kronikarzy. Więcej jest eksponatów z okre-su Oświecenia — m. in. bogate zbiory afiszów teatralnych (pierwszy z nich z 1782 r.), nie-kóre jeszcze ręcznie pisane.

A z lat późniejszych — lic-zne szkice projektów dekoracji i kostiumów, poźółkie już afi-sze. Portrety i rzeźby słynnych ludzi teatru, wykonane przez równie słynnych i wielkich lu-di pędzla i dłuta.

Za dwa lata będzie to pier-wsza w Polsce i jedna z nie-licznych w Europie placówka zorganizowana na skalę trzech znanych wielkich muzeów tea-tralnych w Moskwie, przy Ope-rze Francuskiej oraz Comédie Française. (API)

Nowy „rok kulturalny”, inaugurowany każdej jesieni nowymi sezonami i wydarzeniami arty-stycznymi — przyniósł również zmianę na stano-wisku kierownika Wydziału Kultury Prezydium Rady Narodowej Poznania. Nowym opiekunem naszych instytucji kulturalnych, twórców, zespó-łów artystycznych, amatorów i działaczy, a także... żądnych dobrej „odżywki” kulturalnej widzów — został z dniem 1 bm. mgr Janusz Przewoźny.

— Jak się Pan czuje po dostojnej ciszy muzeum (nasz rozmówca był uprzednio kustoszem) — w gwa-rze i ruchu Prezydium?

— Świetnie! Bo musi Pan wiedzieć, że tam wcale nie by-ło takiej znowu ciszy. Mu-zeum, jak każda działająca pla-cówka, borykała się z takimi czy innymi problemami, w któ-rych rozwiązywaniu uczestni-czyłem. Tym bardziej, że by-łem powiązany nie tyle z Mu-zeum poznańskim, ile z jego oddziałami terenowymi. Niech Pani wystarczy to, że pracu-jąc w Muzeum, wcale nie mia-łem swojego biurka. Tutaj zaś także nie pragnę za nim sie-dzieć. W ogóle traktuję swoją obecną pracę, jako kontynua-cję dawnej, tylko oczywiście, w znacznie szerszym zakresie. Poza tym, cóż? Lubię bardzo nawiązywać jak najszerze kontakty z ludźmi, a tu mi za-pewne nie zabraknie do tego okazji.

— Jak Pan sądzi, jako tak zwana „świeża głowa” — co trzeba by najszybciej u-czynić, aby przełamać impas kulturalny Poznania, o któ-rym się tyle mówi?

— Przede wszystkim prze-stać o nim mówić. Nie sądzę, aby sytuacja kulturalna Pozna-nia przedstawiała się szczegól-nie tragicznie. Trudności, z którymi się spotykamy, należą raczej do zjawisk ogólnokra-jowych. Występują one w większym lub mniejszym stop-niu we wszystkich miastach. Naturalnie, stwierdzenie to nie powinno, zatrzeć ostrości widzenia problemów kultural-nych Poznania. Uważam nato-miast, że dalszy i bardziej dy-namiczny rozwój kultury w naszym mieście będzie zupeł-nie realny, jeżeli wszystkie działające w tej dziedzinie in-stancje, organizacje i placów-ki — zespoła swe wysiłki i będą działały zgodnie z wy-pracowanym wspólnie progra-mem. A sztandarowym hasłem tego, wspólnego natarcia win-no być — moim zdaniem — umasowienie kultury w całym tego słowa znaczeniu.

— Jak Pan ocenia sytuację w teatrach poznańskich?

— Wolałbym na razie nicze-go nie oceniać. Chcę tylko po-wiedzieć, iż jestem przekonany, że sytuacja w teatrach wy-maga stabilizacji. Przede wszystkim na odcinku kadr. Życzliwa atmosfera i konkretna pomoc organizacyjna na pewno bardziej pomoże, niż...

— ...niż mówienie o impa-sie teatralnym. Zatem zmie-niamy temat. Jakiemu więk-szemu wydarzeniu kultural-nemu będzie Pan musiał w najbliższej przyszłości po-święcić najwięcej wysiłku?

— Sądzę, że konkursowi i-mienia Wieniawskiego. Wpraw-dzie wiele już zrobiono do tej pory, prace organizacyjne zo-stały poważnie zaawansowane, jednakże pełna realizacja pro-gramu konkursowego, to spra-wa niełatwa i złożona. Chcąc zapewnić powodzenie i praw-dliwy przebieg tej, tak ważnej dla nas imprezy, należy pracę kontynuować z powa-gą, na jaką zasługuje. Naturalnie, Wydział Kultury, który obec-nie reprezentuję, będzie dzia-łał w tym wypadku, jako prze-dłużenie Komitetu konkursu.

— Co chciałby Pan powie-dzieć, jako podsumowanie naszej rozmowy?

— Chyba to, że zdaję sobie sprawę z tego, iż urzeczywist-nienie wszystkich moich po-glądów i zamierzeń będzie sprawą złożoną i trudną. W

dużej mierze liczę na współ-pracę i pomoc społeczeństwa, instancji partyjnych i organi-zacji społecznych. Jak będzie — zobaczymy... Nie pozostaje mi nic innego, jak zaprosić Pa-nią na podobną rozmowę za-jakieś pół roku. Mam nadzie-ję, że będę mógł wówczas mó-wić nie tylko o swoich poglą-dach.

Rozmawiała:

Wanda Chlila

Zielonogórskie
Muzeum
Winiarstwa

Jak informuje pismo „Nad-odrze”, dr B. Kostrzewski, ar-cheolog poznański, w ramach Muzeum Okręgowego w Zielo-niej Górze zorganizował jedy-ny w Polsce dział winiarstwa. Zgromadzone zabytki obrazu-ją kulturę i technikę produk-cji winiarskich w Polsce, da-jąc przegląd tak mało u nas znanej dziedziny. Na uwagę zasługuje zwłaszcza cenna ko-lekcja waz greckich z moty-wami związanymi z kultem Dionizosa, oryginalna drewnia na prasa z początku XIX stu-lecia, jedyny tego rodzaju w Polsce przyrząd do tłoczenia wina wagi kilku ton oraz po-mysłowa rekonstrukcja wi-niarni średniowiecznej. Niedo-statek pomieszczeń w Mu-zeum sprawił, że ten bardzo interesujący dział trzeba by-ło ścieśnić do skromnych roz-miarów, co oczywiście odbiło się na samej ekspozycji wy-stawy. (fh)

Książka radziecka
o powstaniu 1863 r.

Wydawnictwo Akademii Nauk w ZSRR wydało książkę p. t. „Powstanie 1863 r. i rosyjsko-polskie kontakty rewolucyjne lat 60-tych”.

Przed trzema laty polscy i radzieccy uczeni postano-wili wspólnie odszukać wszystkie zachowane w Polsce i Związku Radziec-kim materiały, dotyczące powstania 1863 r. i opubli-kować z nich najważniejs-ze. Wydawnictwo radziec-ko-polskie składać się bę-dzie z 15 tomów, z których część opublikowana zosta-nie w Polsce, a część w Związku Radzieckim. Po-szczególne tomy poświęco-ne będą powstaniu na Li-twie, Białorusi i Ukrainie oraz polsko-rosyjskim kon-taktom rewolucyjnym. W pracach tych uczestniczą archiwiści Moskwy, Lenin-gradu, Mińska, Kijowa i Wilna oraz szeregu miast syberyjskich, dokąd zsyła-no wielu powstańców.

W Instytucie Słowiano-znawstwa w ZSRR zgroma-dzono już ponad 45 tys. kart. Gotowe są do druku pierwsze tomy źródeł. Wy-dana pierwsza publikacja zawiera artykuł o czoło-wodzie „Chłopska Prawda”. Dwa inne artykuły zawiera-ja nowe cenne dane z ży-cio-rysu Zygmunta Sierakow-skiego i Bronisława Szwar-cego. Artykuły zawarte w tym zbiorze stanowią bo-gaty materiał źródłowy dla naszych historyków. (fh)

Na Targach



Polskie wyroby szklane znajdują nabywców na wielu rynkach zagranicznych. Stale zmieniane, nowoczesne wzory — cieszą się wielkim zainteresowaniem i powodzeniem. Na zdjęciu: patera i wazon produkcji huty szkła „Krosno”, prezentowane przez uroczą p. Gizele.

CAF — fot. Kondracki

Proszę o głos!

Autobusem po kraju

WPROWADZIĆ BILETY TRAMPINGOWE

Co ma robić człowiek, który lubi turystykę — najlepszą z form czynnego wypoczynku, a na rower jest już odrobinę za poważny, na motor, czy samochód — po prostu nie ma pieniędzy?

Z tych rozmyślań zrodził się projekt, który określiam krótko — tramping PKS. Szukałem odpowiednika takiej turystyki przeglądającej dziesiątki pism za granicznych. Nic nie znalazłem. A więc nowość!

Ostatem bilet autobusowy ważny na wszystkie linie PKS w kraju przez 6 tygodni. Plan wyprawy obejmował nie tylko próbę, która miała dać odpowiedź, czy autobusy PKS nadają się do tego rodzaju turystyki. Były o wiele szersze i poważniejsze. A więc badanie możliwości campingowania, wy-

szukiwanie nowych szlaków, wypracowanie najlepszych form wyżywienia, w przydatności sprzętu, no i zebranie materiału do przyszłego małego przewodnika dla trampingu autobusami PKS.

W tegorocznym deszczowym lecie przeprowadzenie eksperymentu nie było łatwe. Nasze wyposażenie składało się z matych namiotów i niewielkiego bagażu osobistego. Używając rozkładowych — normalnych autobusów objeżdżałmy wygodnie i ciekawie całą Polskę. Cztery tysiące kilometrów — przy pomocy pierwszych w historii turystyki biletów trampingowych PKS.

Podróż zakończyła się pełnym sukcesem. Dziś możemy z całą satysfakcją zasygnalizować, że dyrekcja Zjednoczenia PKS — już przystąpiła do opracowywania zasad tego rodzaju podróżowania i ustalenia wysokości opłat za okresowy bilet trampingowy.

W czasie podróży i po jej zakończeniu pytało mnie wielokrotnie czy jest sens przeladowywać i tak przecież przeciążone autobusy PKS? Otóż stwierdzam, że przez 6 tygodni,

na 4000 km trasie nie jechaliśmy ani razu przepelnionym autobusem.

Poza tym w roku przyszłym i latach następnych PKS uruchomi setki nowych autobusów (łączny plan przewiduje ich około 10.000) tak, że ten generalny zarzut przeciw akcji „tramping PKS” odpada. Jedno jest ważne w tym wszystkim. Turysta uprawiający tramping ma do dyspozycji środek lokomocji o ogromnym zasięgu, może całą uwagę skupić na poznawaniu piękna kraju i zabytków, nowych nie znanych mu jeszcze terenów.

Wielce aktualna dla tej nowej formy turystyki staje się sprawa budowy schronisk lub organizacji miejsc noclegowych wzdłuż tras autobusowych.

Pozwolę sobie na bardzo perspektywiczne stwierdzenie. Wierzę, że tramping PKS-em wzbogaci nie tylko turystykę — ale nauczy widzieć w niej bardzo poważne źródło dochodu dla wielu nieraz zapomnianych ale także pięknych miast i miasteczek Polski, które znajdują się na szlaku autobusowej włości.

Leon Jankowski

Splątany Dunajcem — w głębi zamek w Niedzicy

Fot. — CAF

Powrót „Schleswig-Holsteina“

Złowrogi cień Kriegsmarine

21 lat temu salwami dział masakrował Westerplatte. W kilka lat później spotkał go sprawiedliwy los. Na co liczą dowódcy jego sobowtóra?

Trudno powiedzieć, czy nadając nowo zbudowanemu niszczycielowi nazwę „Schleswig-Holstein” — miały zachodniemieckie władze wojskowe jakieś ukryte intencje nawiązania do tradycji poprzedniego okrętu tej nazwy. Trudno też osądzić, czy było zwyczajnym zbiegiem okoliczności wodowanie tego okrętu właśnie u schyłku sierpnia, niemal w dwudziestą pierwszą rocznicę zawinięcia pancernika „Schleswig-Holstein” z „kurtuazyjną wizytą” do Gdańska, co — jak dobrze pamiętamy — było tylko pretekstem do zasilenia hitlerowskich bojówek w ówczesnym Wolnym (teoretycznie tylko) Mieście przed zaplanowaną napaścią na Polskę. Kilka dni później „Schleswig-Holstein” salwa-

swych potężnych dział, odpaloną na pozycje polskie na Westerplatte, rozpoczął napad Niemiec hitlerowskich na Polskę.

To samo i ci sami

I dlatego obranie przez zachodniemieckich militarników dla nowo zbudowanego okrętu Bundesmarine nazwy „Schleswig-Holstein” ma swoją złowrogą wymowę. Odradzająca się marynarka wojenna NRF wytrwale i bez kamuflażu nawiązuje już do tradycji hitlerowskiej Kriegsmarine. Świadczy o tym nie tylko nadawanie nowym okrętom nazw korsarskich jednostek z okresu ostatniej wojny, takich jak „Scharnhorst”, „Gneisenau”, „Graf Spee”, czy „Admiral Scheer”, ale także i przede wszystkim fakt, iż do wodowania Bundesmarine są dawni wyżsi oficerowie Kriegsmarine.

Nam w Polsce nazwa „Schleswig-Holstein” i nazwisko admirała Friedricha Rugego nieodparcie przywołują na pamięć wydarzenia tragicznego września. Ale nazwa „Schleswig-Holstein” przypomina jeszcze co innego. Przypomina, że kiedy ten najczarniejszy w naszych dziejach okres dobiegał końca, kiedy u boku zwycięskiej Armii Czerwonej polskie oddziały wkroczyły do wyzwolonego już na zawsze Gdańska i do Gdyni, w porcie gdyńskim spoczywał na dnie trup okrętu, który rozpełzał wojnę: zbombardowany, potrzaskany wrak „Schleswig-Holstein”...

Losy pirata

Jakie były wojenne koleje losów „Schleswig-Holsteina”?

A więc najpierw udział w wojnie z Polską. Potem okręt służył do celów szkolnych bazując — w przemianowanej na „Gotenhafen”, Gdyni. W kwiecie 1940 r. tworzył rdzeń 7 grupy bojowej, przeznaczonej do zajęcia Nyborga w Danii. Po powrocie do Gdyni pancernik został wycofany ze służby i zakotwiczony jako mieszkalny okręt — hulk dla marynarzy miejscowej bazy.

Na kilka tygodni przed napaścią niemiecką na Związek

Radziecki „Schleswig-Holstein” został na nowo włączony do linii i skierowany w rejon Sundu, gdzie miał odegrać rolę pływającej baterii artyleryjskiej na wypadek, gdyby radziecka flota zamierzała podjąć próbę przedarcia się z Bałtyku na Morze Północne. Gdy to jednak nie nastąpiło, okręt powrócił w październiku 1941 r. do Gdyni.

... i jego koniec

Z kolei, w obliczu niepokojów i zbliżania się frontu wschodniego, zapadła decyzja dozbrojenia „Schleswig-Holsteina” w artylerię przeciwlotniczą, aby w charakterze okrętu przeciwlotniczego mógł towarzyszyć konwojom. W dniu 18 grudnia 1944 r. okręt, pomimo że prace dozbrojeniowe nie zostały ukończone, otrzymał rozkaz opu-

szczenia stoczni i wyjścia w dniu następnym na morze wraz z formującym się konwojem. Stało się jednak inaczej.

Silny nalot alianckich bombowców na miasto i port gdyński w dniu 19 grudnia zakończył karierę „Schleswig-Holsteina”. Trafiony trzema bombami pancernik osiadł na dnie. 25 stycznia 1945 r. załoga opuściła ostatecznie okręt. I gdy 30 marca do Gdyni wkroczyły wojska radzieckie i polskie — „Schleswig-Holstein” tkwił na dnie jednego z basenów portowych jako niemy świadek kompletnej, totalnej klęski hitlerizmu.

Warto, by o tym pamiętali i ci, którzy nowo zbudowanemu okrętowi Bundesmarine nadali nazwę: „Schleswig-Holstein”.

Antoni Proch

Prawo i życie

Umowa agencyjna

Dyrekcja jednej z placówek MHD (Miejski Handel Detaliczny) zawarła z obywatelom N. umowę, mocą której powierzone mu zostało prowadzenie stoiska na następujących podstawach:

- ob. N. prowadzi w stoisku sprzedaż towarów do starczanych przez placówkę MHD;
- dostawa towarów do stoiska dokonywana jest sta-

ranie ob. N. na jego koszt i ryzyko;

- ob. N. odpowiada za wszelkie straty z tytułu ubytków powstałych przy sprzedaży towaru;
- ob. N. ponosi koszty opakowania oraz koszty związane z prowadzeniem sprzedaży, jak światło, gaz, woda, opał itp.;
- placówka MHD nie jest obowiązana do przyjęcia zwrotu towarów nie sprzedanych;
- ob. N. pobiera na swoją rzecz 8 proc. prowizji od obrotu.

Ponadto w umowie zostało wyraźnie zastrzeżone, że ob. N. nie nabywa uprawnień pracownika placówki MHD, a w szczególności prawa do urlopu, ubezpieczeń społecznych, itp. świadczeń.

Gdy w związku z prowadzeniem stoiska ujawnił się niedobór (manko), placówka MHD wypełniła weksel in blanco (tj. obejmujący tylko podpisy osób odpowiedzialnych z weksla bez właściwej treści), jaki ob. N. złożył zgodnie z umową na zabezpieczenie ewentualnych niedoborów. Na podstawie stosownie wypełnionego weksla placówka MHD wystąpiła przeciwko podpisanemu na nim osobom o wydanie nakazu zapłaty kwoty odpowiadającej wysokości manka.

Od wyroku utrzymującego w mocy nakaz zapłaty tej kwoty, założona została skarga rewizyjna, której podstawą był zarzut, że pomimo przedstawionego ujęcia umowy strony związane były stosunkiem pracy, a nawet, że zawarta przez nie umowa „jest typową umową o pracę, a w każdym razie ten jej charakter jest przeważający”.

Sąd Najwyższy zarzutów tych nie uwzględnił, a przede wszystkim stwierdził, że z postanowień zawartej przez strony umowy oczywiście wynika, iż nie była to umowa o pracę, lecz tzw. umowa agencyjna, której istotą odpowiada właśnie wyłączenie podstawom wiążącego strony stosunku prawnego. Wobec tego Sąd Najwyższy uznał za prawidłowe wypełnienie weksla przez placówkę MHD i wydanie nakazu zapłaty na jej rzecz stosownej kwoty.

Tego rodzaju umowy agencyjne są bardzo często zawierane przez przedsiębiorstwa państwowe, toteż przedstawione orzeczenie Sądu Najwyższego ma znaczną wagę życiową.

W. N.



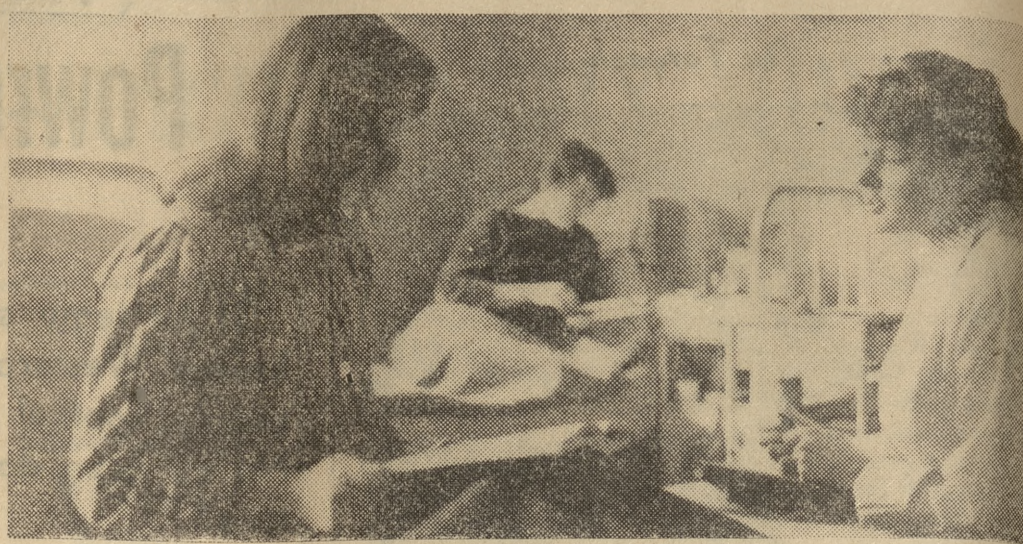
leczy i także uczy

Odwiedziny w Kampinoskiej Puszczy i ...sanatorium



Tekst: Henryka Hussak
Zdjęcia: CAF —
Langda i Matuszewski

Choć choroba wytrąca z czynnego życia, pacjentki starają się nie pozostawać w tyle za swymi rówieśnikami. Uczą się nawet w łóżku, korzystając z pomocy personelu.



Technika zastępuje geniusz...

0 Scotland Yardzie mówi prof. dr T. Cyprian

Zwolenników „kryminałów” trzeba liczyć na miliony. Czytelnicy ci wiedzą, że w tego rodzaju klasycznej powieści, powinno być zabójstwo i ...inspektor Scotland Yardu. Inspektor, który z reguły genialnie rozwiązuje śledcze łamigłówki. A jak jest naprawdę?

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, skorzystaliśmy z uprzejmości kierownika Ka-

tedry Prawa Karnego UAM w Poznaniu — prof. dr. Tadeusza Cypriana. Profesor wraz z delegacją Zrzeszenia Prawników Polskich, przebywając w Anglii, miał możliwość zapoznania się z niektórymi metodami pracy angielskiej policji.

ZASIĘG — ZIEMIA

Scotland Yard¹ — policja angielska, mająca swą siedzibę w Londynie — mówi profesor — jest równocześnie czymś w rodzaju i instytucji i urzędu, zajmujących się wykrywaniem przestępstw, głównie na zlecenie poszczególnych placówek bezpieczeństwa². Mówiąc o organizacji Scotland Yardu, trzeba wymienić centralny wydział śledczy, biuro daktyloskopowe posiadające około miliona odcisków palców osób podejrzanych, centralny rejestr przestępców i wydział specjalny, ścigający przestępstwa przeciwko państwu. Scotland Yard posiada ponadto bogato wyposażone laboratoria o takich działach

¹ Scotland Yard przybrał takie miano od nazwy budynku — swego locum.

² Policja angielska jest organizmem niejednostajnym (126 niezależnych, wyodrębnionych działów). W samym Londynie część policji podlega ministerstwu spraw wewnętrznych, część — radzie śródmieścia. Na prowincji organizacja policji zajmują się hrabstwa.

jak fotografia promieniami podczerwonymi, promieniami ultrafioletowymi (do wykrywania fałszerstw) toksykologia itp. Prowadzone tam badania pozwalają od razu zdobyć za sadniczą orientację w danej sprawie. Jeśli wykonanie badań przekracza możliwości za trudnionych w laboratoriach pracowników naukowych (są ich dziesiątki), Scotland Yard zwraca się do najznakomitszych specjalistów z prośbą o dokonanie ekspertyzy.

Specyfiką Scotland Yardu jest niezmiernie szeroki zasięg działania. Obejmuje bowiem niemal cały świat. Chodzi tu o wykrywanie rozgałęzionych, zakrojonych na szeroką skalę afer międzynarodowych (głównie handel narkotykami), które bardzo często zbiegają się w Londynie. Prócz tego Scotland Yard zajmuje się poważnymi przestępstwami popełnionymi w Anglii. Ściga także na terenie Londynu przestępstwa drogowe.

MAŁE OKA DUŻEJ SIECI

Będąc w Londynie i zapoznając się z pracą Scotland Yardu — kontynuuję prof. Cyprian — interesowałem się przede wszystkim dwoma zagadnieniami. Pierwsze — kwestia utrzymania kontaktów z całym światem. W praktyce rozwiązano to tak:

Działający w skali dawnego imperium brytyjskiego Scotland Yard przez Interpol (z którym wymienia wszelkie dane) kontaktuje się z policjami szeregu krajów. Droga iskrowa umożliwia połączenie się z najbardziej oddalonymi

od Londynu miejscowościami. Na przykład Hong-Kong zostaje osiągnięty po 60 sekundach...

SYSTEM NADZORU

Drugim, szczególnie mnie interesującym zagadnieniem — mówi dr Cyprian — była sprawa techniki nadzoru nad ruchem drogowym. Wyobraźmy sobie duże sale, a na ich ścianach ogromne, bardzo szczegółowe mapy Wielkiego Londynu liczące 10 mln ludności. Na mapach tych, stale kursujące po ulicach miasta radiowozy rejestrują się automatycznie, w postaci punktów świetlnych. Jednocześnie istnieje połączenie z rozbudowaną siecią punktów meldunkowych, przesyłających telefonem i dalekopisem aktualne informacje. Kiedy do komórki dyspozycyjnej trafi więc zawiadomienie o przestępstwie drogowym, wystarczy rzucić okiem na mapę, by przekonać się, które radiowozy lub placówki policyjne są najbliższe miejsca przestępstwa i pchnąć je do akcji. Dodatkowe handycapy w tej walce, to liczebność policji i jej czujność. Jeśli chodzi o liczebność, trzeba stwierdzić, że na ulicach Londynu policjantów jest zastrzeżenie, ale ich nie... widać. Dopiero kiedy zabrzmi charakterystyczny dźwięk policyjnego gwizdka, wyskakują jak spod ziemi.

Na zakończenie — o kwalifikacjach. Każdy policjant musi posiadać wykształcenie ogólne, przynajmniej w zakresie odpowiednika naszej niższej szkoły średniej. Do tego w Scotland Yardzie dochodzi daleko posunięta specjalizacja. Funkcjonariusze stale też biorą udział w bardzo intensywnym szkoleniu.

Rozmawiał: Michał Łuczak

Niedaleko Warszawy, na skraju Puszczy Kampinoskiej, znajduje się jedyne w Polsce Sanatorium Przeciwegruźlicze dla młodzieży od lat 14 do 18. Po rozległym terenie sanatorium, tworzącego właściwie kilkukilometrowy miasteczko oprowadza nas dyrektor uzdrowiska dr Jerzy Lutz.

Jesteśmy prawie samowystarczalni — mówi — mamy własne sklepy, aptekę, pocztę, kino, teatr, a nasze chore korzystają z idealnych wprost warunków leczenia i wypoczynku.

Sanatorium w Dziekanowie Leśnym należy istotnie do zakładów najbardziej nowoczesnych — pod względem rozwiązań architektonicznych, licznych budynków sanatoryjnych i wyposażenia w sprzęt lekarski. Ta placówka służby zdrowia, której wybudowanie pochłonęło około 50 mln. złotych, może być wzorem dla niejednego sanatorium tego typu również za granicą. Leczy się tu 400 dziewcząt — uczennic z liceów ogólnokształcących z całej Polski. Na miejscu dokonuje się wszystkich zabiegów, nie wyłączając poważnych operacji płucnych. Jednocześnie leczy się wszystkie inne dolegliwości, nie mające nic wspólnego z gruźlicą.

Pacjentki, które przebywają w sanatorium 6 do 12 miesięcy, uczą się w miejscowej szkole, dla ciężko chorych lekcje odbywają się w łóżku. Poza nauką dyrekcja organizuje dla dziewcząt spotkania z literatami, w dużym stopniu korzystają one z imprez teatralnych i kinowych. Często gośćmi w sanatorium są również przedstawiciele Filharmonii Warszawskiej.

A oto już bardzo poważny zabieg — wycięcie płata płucnego.

W leśnym sanatorium podczas leżakowania



Podniebne laboratorium * Lot żywych istot * Automat prosi na obiad * Kosmos na ekranie telewizora * Zielone oranżerie * Przypuszczenia

W dniu 19 sierpnia 1960 r. wyruszyła w podróż po orbicie dookołaziemskiej — po raz pierwszy z dokładnym „rozkładem jazdy”, czyli z oznaczeniem czasu powrotu — wytypowana grupa zwierząt, żywych „badaczy” przetrzeźnionych kosmicznych.

W ich zastępstwie, przekazała nam szczegóły o ich locie i podzieliła się ze światem ich wrażeniami, precyzyjną aparaturą, umieszczoną na statku kosmicznym.

W ślad za „Prawdą”, która publikuje obecnie dokładne, techniczne szczegóły rewelacyjnych, radzieckich badań kosmicznych, przekazujemy pierwsze przejęte przez ludzi wrażenia żywych organizmów, uczestniczących w tym locie.

A więc — stan techniczny statku-sputnika. Aparatura zabezpieczająca warunki bytowe pasażerów — rejestrująca wszelkie zmiany w kabinie podczas lotu, czy spadania na Ziemię — ustalająca zachowanie się zwierząt i przeprowadzająca eksperymenty biologiczne. Całe laboratorium, ze skomplikowanymi przyrządami z zakresu radiotelemetrii, termoregulacji, sterujące, hamujące, wszystko zaś na niewielkiej przestrzeni.

A w kabinie — żywe istoty... Toteż warunki atmosferyczne musiały być ściśle dostosowane do wymogów organizmów, by nie narzekały na zmianę ciśnienia, które utrzymy-

wano na tzw. poziomie morza, przy koncentracji 20—25 proc. tlenu i do 1 proc. dwutlenku węgla.

W kabinie trzeba było utrzymać normalną temperaturę, tymczasem i aparatura i ciała zwierząt wydzielaly ciepło, które trzeba było stale odprowadzać.

Skoro nie można było zastosować zwykłych wentylatorów, trzeba było pomyśleć o specjalnych urządzeniach oczyszczających powietrze od szkodliwych domieszek. Automaty regenerujące powietrze w kabinie, utrzymujące odpowiednie ciśnienie, uruchamiające specjalne filtry, pracowały bez przerwy...

Trzeba było przewidzieć — oczywiście posiłki i to w porach ziemskich, przy uwzględnieniu zachowania się ciał w warunkach nieważkości. Innymi słowy, aby np. płyn nie uleciał natychmiast w górę.

Okazało się, że podczas takiej podróży trzeba się odżywiać galaretkami — oczywiście zawierającymi wszystkie składniki odżywcze, a przy tym smacznymi, co ma również wielkie znaczenie przy monotonii dłuższych lotów.

I oto, z dokładnością zegarka, w odpowiednich porach otwierała się pokrywa karmnika, zapraszając zwierzęta do zjedzenia posiłków. Stwierdzono, że były wystarczające, gdyż

zwierzęta nie straciły na wadze i nie cierpiały z powodu pragnienia.

Fizjologzy na ziemi obserwowali reakcje zachodzące w organizmach zwierząt, przy pomocy transmisji telewizyjnych.

Dwie małe kamery przekazywały obrazy en face i z profilu; transmisja telewizyjna zaczęła się jeszcze przed startem statku, trwała przez cały czas lotu.

Trzeba przyznać — program pasjonujący! O zachowaniu się zwierząt podczas lotu wiele już pisano. Strielka i Bielka występowały nawet na konferencjach prasowych...

Ograniczmy się więc do przekazania wniosków, jakie wyciągnęli uczeni z obserwacji przekazanych przez aparaty z pokładu statku kosmicznego.

Nie tylko w kabinie, ale nawet w odzieży zwierząt, umieszczone aparaty pomiarowe rejestrowały dawki promieniowania jonizującego.

Oczywiście, dokładnej oceny biologicznego działania różnych czynników związanych z lotem kosmicznym, a przede wszystkim skutków biologicznych zetknięcia się żywych organizmów z radiacją kosmiczną dokonają uczeni później.

Na statku kosmicznym znalazły się również skrawki ludzkiej skóry. Ofiarowali je ochot-

nicy z zespołów naukowych, przeprowadzających badania kosmiczne — po to, by ustalić wpływ różnych czynników przestrzeni kosmicznych na żywą tkankę. I oto skrawki skóry powróciły żywe, co potwierdziły badania histologiczne.

W planie dłuższych lotów w przyszłości, z całą ostrością staje m. in. problem regeneracji powietrza w kabinach hermetycznych oraz zabezpieczenia żywności dla pasażerów statków kosmicznych.

Wszystko wskazuje na to, że odpowiednie substancje chemiczne oraz zapasy żywności zabrane z Ziemi obciążąłyby zbytbytno statek przy starcie. Tymczasem na Ziemi oba procesy — pochłanianie dwutlenku węgla i wydzielanie tlenu oraz synteza substancji organicznych — odbywają się w zielonych liściach roślin, jako rezultat fotosyntezy.

Astad już krok do stworzenia na statkach kosmicznych zielonych oranżerii, z tych mikroskopijnych roślin, które szybko się rozmnażając, odznaczają się szczególną aktywnością jeśli chodzi o fotosyntezę.

Jak dotąd uzyskane dane i spostrzeżenia mówią o tym, że przypuszczenia nauki co do bezpieczeństwa lotu i możliwości powrotu na Ziemię, zostały potwierdzone.

Waleria Kornicka

NAUKA
technika
ŻYCIE

Antonin dla Chopina

Fryderyk Chopin przebywał w Wielkopolsce: w Poznaniu, Antoninie i pobliskim Kaliszowi Strzyżewie. Fakty te są ogólnie znane i wielokrotnie komentowane. Pobyt Chopina we wrześniu 1829 roku w Antoninie pod Ostrowem doczekał się nawet książki Gustawa Bojanowskiego. Ze dziełko zyskało ogólny aplauz — świadczy drugi już nakład w stosunkowo niedługim czasie. Jesteśmy u schyłku „Roku Chopinowskiego”. Wielkopolska jak potrafiła — realizuje serię uroczystości z tym związanych. Właśnie Symfoniczna Orkiestra Objazdowa rozpoczęła i zakończyła coroczny odtąd wędrowny festiwal „Wielkopolskim Szlakiem Chopina” koncertując w Poznaniu, Antoninie, Kaliszu i Izbicy Kujawskiej, gdzie się urodziła matka Fryderyka.

Chodzi wszakże o inny aspekt całej sprawy. Chodzi o stworzenie w Antoninie statego muzeum chopinowskiego. Rzecz jest całkowicie możliwa w wykonaniu, początki akcji założono szczegółowo — teraz kolej na ugrunтовanie wysiłków.

Pałac w Antoninie nie jest ani piękny ani zabytkowy. Antoni Radziwiłł kazał w swoich posiadłościach wyciąć sporą polanę w lesie, tuż niemal nad brzegami wielkiego jeziora i pobiłował „pałac”, a raczej myśliwski pawilon, o wielobocznym założeniu. Ołbrzymia sala główna (i jedyna w całym budynku) wspiera się na środkowym filarze, spełniającym równocześnie rolę kolumny. Dokoła biegały balkony, z których prowadziły drzwi do szeregu mieszkalnych pokojów. Tak było wtedy, tak jest i dzisiaj. Budynek zachował się w dość dobrym stanie i jak się wydaje — nie trzeba włożyć znaczniejszych sum na remont. Czym jednak ma być nadal pałac, w którym niegdyś brzmiał fortepian pod palcami Fryderyka Chopina?

Mamy na wielkopolskiej ziemi multum miejscowości, związanych z pamięcią mieszkających tam, czy urodzonych ludzi o trwałym w kulturze narodowej nazwisku. Piękną jest myśl, by ustalić na zawsze ową pamięć i stworzyć w tych miejscowościach małe muzea. Inym razem omówię Włoszówkę Kurpińskiego i Glinno Bogusławskiego, jak również Długie koło Izbicy, miejsce urodzenia Chopinowej matki. Dziś kolej na Antonin.

Tygodniowy pobyt Chopina w Antoninie ma wielkie znaczenie dla jego biografii. Tym większe znaczenie dla potomnych, którym droga jest wielka tradycja. Tę bezwzględnie trzeba utrzymać. Dziś w budynku antonińskim ulokowały się w letnich miesiącach dziecięce kolonie pracowników ostrowskiego browaru. Dzięki wysoce obywatelskiemu stanowisku zarządu kolonii udało się niestrudżonemu działaczowi kulturalnemu z Ostrowa, panu Kowalskiemu, otworzyć w sobotę dnia 4 września 1950 roku małą, ale całkiem przyzwoitą w tym samym pokójku, który niegdyś zajmował Chopin.

Niestety, niepodobieństwem jest utrzymanie tego muzeum w czasie letnim, gdy dzieci zajmują pałac. Względnie zdrowotne nie pozwalają na wizyty obcych ludzi na terenie kolonii. Przyznając całkowitą słuszność temu aspektowi, nie możemy przeczyć z tego względu zaprzepaścić idei chopinowskiego muzeum, a może nawet i ośrodka pracy twórczej, czy odtworzyć, w Antoninie. Rzecz jasna, że należałoby znaleźć inne locum dla kolonii. Ze należałoby zwrócić Browarowi ułożone w adaptację budynku fundusze. Ze należałoby w długodystansowym planie skrupulatnie obmyśleć podstawy takiego „chopinowskiego ośrodka”. Możliwości są szerokie...

Widzę w przyszłości ucale — jak się wydaje — nie ostateczny obraz: duża sala byłaby salone i zarazem estradą na imprezy publiczne. Wiele po-

koi na pobocznicy pałacu stanowiłoby możliwości mieszkalne, nie tylko w lecie lecz przez cały rok. Sądzę, że można by właśnie w Antoninie odbywać co kilka lat ogólnopolski (na razie) konkurs muzyczny kameralnej, ze szczególnym uwzględnieniem epoki romantycznej. Byłaby to druga (i nie ostatnia), obok konkursu im. Wieniawskiego, impreza muzyczna dla Wielkopolski.

Dojazd do Antonina zewsząd wygodny, możliwości mieszkalne całokształt! Trzeba jednak na to jasnych planów i mądre ułożenie budżetu. Nie mam żadnych wątpliwości, że Wydział Kultury Rad Narodowych w Ostrowie, przy walewnym poparciu takiegoż wydziału z Poznania, zajmą się gorliwie tym projektem, który jest realny i bardzo atrakcyjny. Należałoby urządzić w Ostrowie specjalne, temu poświęcone posiedzenie, przy współudziale przedstawicieli Instytutu Chopina z Warszawy, jedynej instytucji w tym względzie „naczelnej”. Chcemy mieć trwałą pamiątkę pobytu Chopina na naszej ziemi. Warunki są idealne — nie wolno nam ich zaprzepaścić. Nie wolno zlekceważyć inicjatyw kulturalnych działaczy terenu. Jako jeden z trzech członków komitetu „Wielkopolskiego Roku Chopinowskiego” — czekam na dalsze kroki.

Jerzy Młodziejowski

Wysoka przegrana Startu Gniezno

W Rybniku dokończono przerwany przed kilkunastu dniami mecz żużlowy Górnik — Start Gniezno. Jak wiadomo, przyczyną niedokończenia spotkania była tragiczna śmierć na torze żużlowca Startu — Świątkowskiego.

Spotkanie przyniosło wysokie zwycięstwo Górnikiem — 52:25. Punkty dla zwycięzców zdobyli: Berliński — 13, Philipp — 11, Maj — 9, Wygląda i Peszke — po 7, Tkocz — 3, Woryna — 2; dla Startu: Kwarciański — 7, Cieślewicz, Odźwolski i Wróżyński — po 5 oraz Wróblewski — 3.

Warszawa prowadzi z Londynem

Begier pokonał Piątkowskiego w rzucie dyskiem

Rozpoczęte w Warszawie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne Londyn — Warszawa przyniosły prowadzenie Polakom w konkurencji mężczyzn 66:40, a w konkurencji kobiet 23:23. Najlepsze wyniki osiągnięto w skoku w dal kobiet (Bignall skoczyła 6,39 m, a Krzesińska 6,33), lecz trzeba zaznaczyć, iż zawodniczki skakały z wiatrem...

Niespodziankę zanotowano w biegu 100 m pań. Wicemistrzyni olimpijska Hyman zajęła dopiero czwarte miejsce, a 6 w finale olimpijskim — Smart — drugie, za Polką

Rychterówną. Sidło w oszczepie uzyskał bardzo dobry rezultat 81,18 m.

Spółród poznaniaków startujących w reprezentacji stolicy najlepiej spisał się walczyk Begier, który niespodziewanie wygrał z Piątkowskim oraz Jarzembowski i Jużkowiak w zwycięskiej sztafecie 4 × 100 m. Z. Orywał biegi wczoraj słabo i zajął na 1500 m dopiero czwarte miejsce.

Oto krótki film z tych zawodów. Konkurencje męskie: W biegu 400 m ppł. zwycięża Król — 52,7 przed Anglikiem Hildroth — 53,4. Bugala jest trzeci — 53,4. Prowadzimy 7:4. W dysku: 1. Begier — 53,31, 2. Piątkowski — 52,37. Prowadzimy 15:7.

1500 m wygrywa Anglica: Haith — 3:46,0 i Wiggs — 3:46,6. 3. Baran — 3:48,0, 4. Orywał — 3:50,6. Prowadzimy 18:15.

100 m wygrywa Radford przed Foikiem w tym samym czasie

Piłka nożna

Warta — Poznań 7:3

W piłkarskim spotkaniu obywateli po żywej grze Warta pokonała reprezentację Poznania 7:3 (0:2). Bramki dla „zielonych” zdobyli: Cybiński, Melosik i Kaczmarek — po 2, Pożoga — 1, dla reprezentacji Poznania Białas, Kołtuniak i Matłoka. (st)

Unia — Galisia 3:1

W meczu piłkarskim o mistrzostwo II ligi Galisia przegrała wczoraj na własnym boisku z raciborską Unią 1:3

10,64. Jużkowiak — 11,1. Stan meczu 22:22.

Kowalski w czasie 46,7 jeszcze raz pokonał mistrza Europy — Wrightona — 47,0 w biegu 400 m, 3. Bożek — 47,6. Prowadzimy 29:26.

Skok wwyż przynosi podwójne zwycięstwo Polakom. 1. Sobota — 2,00 m, 2. Nowak — 1,98 m. Prowadzimy 37:29.

W trójskoku — znowu podwójne zwycięstwo. 1. Malcherczyk — 16,06, 2. Jaskólski — 15,75. Prowadzimy 45:32.

Podobnie jest w biegu 5000 m, w którym na finiszu Jochman — 14,10,8 zwyciężył Bogusiewicz — 14,11,4. Prowadzimy 53:35.

Sztafeta nasza 4 razy 100 m zwyciężyła w czasie 40,3 sek., przed Londynem — 40,4. Prowadzimy 58:37.

W oszczepie Sidło osiągnął 81,18 m, a Radziwonowicz — 72,0 m. Po pierwszym dniu Warszawa prowadzi z Londynem 66:40.

Konkurencje kobiece. Pchnięcie kulą przynosi Polkom prowadzenie 8:3. 1. Klimajowa — 14,91, 2. Rusinówna — 14,87.

Skok w dal: 1. Bignall — 6,39, 2. Krzesińska — 6,33, 3. Chojnacka — 5,96. Prowadzimy 13:9.

Sensacyjne zwycięstwo Rychterówny na 100 m przynosi nam dalsze punkty. Prowadzimy 20:13. 1. Rychter, 2. Smart, 3. Wiczorek. W rzucie oszczepem Rykowska i Klimajowa zajęły dopiero 3 i 4 miejsca. Prowadzimy 23:21.

Sztafeta 4 × 100 m pobiła dotychczasowy rekord Polki zwyciężyły w czasie 45,2 sek. Po pierwszym dniu Warszawa prowadzi także w konkurencjach kobiecych — 28:23.

Dzisiaj dokończenie zawodów. (w)

Rekord Polski

Podczas finałowego spotkania lekkoatletycznego juniorów dzielnic Zachód i Central na rozpoczęcie w Poznaniu, Ugniewski (Warszawa) w pchnięciu kulą ustanowił nowy rekord Polski wynikiem 16,56 m, poprawiając rekord dotychczasowy o 25 cm. (p)

Dzisiaj Kalisz wita kolarzy

Zakończenie XVII Tour de Pologne

Najstarsze miasto Wielkopolski — Kalisz przeżywa dzisiaj swoje wielkie święto. Na stadionie „Włókniarza” zakończony zostanie XVII Tour de Pologne.

Ostatni etap z Opola do Kalisza wynosi 162 km. Przyjazd kolarzy na stadion przewidziany jest około godz. 17. Całe społeczeństwo Kalisza przygotowało swe miasto na przyjęcie kolarzy. Ulice, po których zawodnicy przejadą przez miasto zdążając do mety, zostały odświętnie udekorowane. Na zwycięzców etapu i wyścigu czekają liczne i atrakcyjne nagrody, ufundowane przez załady pracy z Kalisza i okolicy. Wyścig Dookoła Polski, którego trasę prowadzi przez część województwa poznańskiego, bez wątpienia przycy-

ni się do popularyzacji tego pięknego sportu wśród młodzieży wiejskiej naszego województwa. Cały szereg czołowych kolarzy naszego kraju m. in. reprezentant Polski na Olimpiadzie w Rzymie — Fornalczyk, rozpoczynali swą karierę w szeregach Ludowych Zespołów Sportowych.

Jesteśmy pewni, że słynący z gościnności Kalisz zgłotuje kolarzom serdeczne przyjęcie.

A oto powojenni zwycięzcy Tour de Pologne:

1947 — Stanisław Grzelak
1948 — Wacław Wójcik
1949 — Dino Locatelli
1952 — Wacław Wójcik
1953 — Mieczysław Wilczewski
1954 — Marian Więckowski
1955 — Marian Więckowski
1956 — Marian Więckowski
1957 — Henryk Kowalski
1958 — Bogusław Fornalczyk
1959 — Wiesław Podobas

Zwycięstwo Polaków na szóstym etapie

Szósty etap kolarskiego Tour de Pologne zakończył się sukcesem Belga Dierckena. Przejechał on trasę Zakopane — Bielsko w 4:00,56. Drugi był Gazda, a trzeci Wiarawas. Zespołowo wygrała Polska I. Po 6 etapach indywidualnie prowadzi Diercken, przed Wiarawasem, Oli zarenką, Kaczmareczykiem i Królakiem. Klasyfikacja drużynowa: 1) ZSRR, 2) Polska I, 3) Polska II, 4) NRD.

317 odznaczonych

Aż 317 zawodników, działaczy i trenerów zostało w ZSRR odznaczonych wyso kim odznaczeniami i orderami głównie za sukcesy olimpijskie. Order Lenina otrzymali: Bołotnikow, T. Press i Jaszin.

Wiejska Spartakiada LPZ i „Wesoły autobus” w Środzie

Dzisiaj odbędzie się w Środzie Wielkopolskiej Wojewódzka Spartakiada Sportów Obronnych Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Udział w imprezie mogą wziąć zawodnicy kół LPZ okręgu poznańskiego, którzy w drodze na miejsce startu odwiedzą 10 spółdzielni produkcyjnych, gdzie powinni złożyć elpeżetowskie pozdrowienia.

Program Spartakiady Wiejskiej, organizowany z okazji Dnia Spółdzielczości, obejmujące konkurencje w strzelaniu i szermierce oraz jako główny punkt — motocross. Udział wzięły wszystkie kluby LPZ województwa poznańskiego. Kierowcy biorący udział w motocrossie mogą uzyskać licencję sportową w zainteresowanej kategorii.

Imprezę rozrywkową dla spółdzielców przodującego w kraju powiatu organizuje dziś redakcja tygodnika „Spółdzielnia Produkcyjna”, zespół estradowy Polskiego Radia pn. „Wesoły autobus” i Powiatowy Związek Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych w Środzie.

W Powiatowym Domu Kultury odbędzie się koncert rozrywkowy (spółdzielca „zgadul”, humor, piosenki).

Dodać należy, że ukazał się specjalny numer tygodnika „Spółdzielnia Produkcyjna”, poświęcony problematyce spółdzielczych powiatów średzkiego. (p-emp)

Gratulujemy

Za dobry występ na Igrzyskach w Rzymie PZKosz odznaczył kilkunastu koszykarzy. Z poznaniaków złotą odznakę PZKosz otrzymał Młynarczyk, srebrne — Świerczewski i Łopatka. Za zajęcie IV miejsca na mistrzostwach koszykarek podobnie wyróżniono zawodniczkę. Złote odznaki otrzymali m. in. poznaniaki: Roga i Ostaszkowska. (y)

Wrzesień	Imieniny
niedziela	Józefa,
18	Konstancji,
poniedz.	Słońce:
19	wsch.: g. 6.28
	zach.: g. 19.04

Teatry

OPERA — ul. Fredry — godz. 19 „Krutniawa” (koniec ok. g. 22)
POLSKI — ul. 27 Grudnia — g. 16 „Uczeń czarnoksiężnika”; g. 19 „Krakowiacy i górale” (koniec ok. godz. 22)
NOWY — ul. Dąbrowskiego — g. 16 „Antygona”; g. 19 „Nie trzeba się zarażać” (koniec ok. g. 22)
OPERETKA — ul. Niezłomnych — g. 19 — „Żyćie Paryskie” (koniec ok. g. 22)
SATYRY — ul. Armii Czerwonej — g. 20 „Żona na niby” (koniec ok. godz. 22.15)

W WOJEWÓDZTWIE

KALISZ — „Pierwszy dzień wolności”.

PONIEDZIAŁEK

— Teatry nieczynne.

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
APOLLO — ul. Ratajczaka — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30; poniedz. — od g. 12.30 „Świadek oskarżenia” (USA, 18 l.)
BAŁTYK — ul. Roosevelta — g. 11, 16, 19.30 „Krzyżacy” (polski, 12 l.)
CZERNASTKA — ul. Świerczewskiego — g. 17.30, 20 — „Złamała strzałę”; poniedz. — godz. 15, 17.30, 20 „Protestuj!”
DOM KULTURY MO — ul. Grunwaldzka — g. 15, 17.30, 20; poniedz. — godz. 15, 17.30 „Prawo i bezprawie” (ang., 16 l.)
GWIAZDA — Al. Marcinkowskiego — g. 10, 11, 12, 13 — bajki; g. 15.30 „Kamienne serce”; godz. 18, 20.15 „Szalona noc”; poniedz. — g. 15.30 „Wyprawa za trzy morza”; g. 18, 20.15 „Na tropie”

HUTNIK (Antoninek) — g. 16.45,

19 „Księżniczka Mary”, g. 14.30 „Mały bohater”; poniedz. — nieczynne

MALTA (Śródk) — g. 15.45, 18, 20.15 „Tajna drukarnia” (jugosl., 14 l.); poniedz. — godz. 16, 18, 20 „Kosmos wzywa”

MUZA — ul. Armii Czerwonej — g. 10, 12.30, 15 „Nowe atrakcje” (radz. 7 l.); g. 17.30, 20 „Niezapomniany kamerdyner”; poniedz. — g. 10, 12.30, 15 „Nowe atrakcje”; g. 17.30, 20 „Niezapomniany kamerdyner” (ang., 12 l.)

MINIATURKA — ul. Chelmońskiego — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 „Oni ocalili Londyn”; poniedz. — g. 15.45, 18, 20.15 „Malec”

OSIEDLE (Dębica) — g. 16, 18, 20 „Wierny mąż”; poniedz. — g. 16, 18, 20 „Pechowiec”

PANCERNIAK (Gołecin) — godz. 11 — bajki; g. 12.30 „Diabeł z mińskiego wzgórze”; poniedz. — g. 17.30, 20 „Żołnierze”

PIAST (Staroleka) — g. 15 „Dym na wzgórze”; poniedz. — nieczynne

RIALTO — ul. Dąbrowskiego — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 „Casino de Paris”; poniedz. — g. 15.30, 18, 20.15 „Klucze”

SCALA — ul. Krauthofera — g. 18, 20 „Madame de...”; poniedz. — g. 16 „Diabelski wynalazek”

TECZA (Wilda) — g. 11, 12.15 „Śnieg gowy listonosz”; godz. 16, 18, 20 „Ślad wiedeń w noc”; poniedz. — g. 16, 18, 20 „A jednak cię kocham”

WARTA — ul. 27 Grudnia — g. 10, 11 — bajki; g. 12.30, 15, 17.30, 20 „Jeździec znikąd”; poniedz. — g. 10, 12.30 „Jeździec znikąd”

WOJSKOWE — ul. Polna — godz. 17.30, 20 „Wyprawa za trzy morza”; poniedz. — godz. 17.30, 20 „Don Juan”

WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 13.30 — bajki; g. 14.45, 17, 19.15 „Miasteczko”; poniedz. — nieczynne

ZNICZ (Zabikowo) — g. 15 „Mała w kapieli”; godz. 17 „Tańczące molo”; g. 19 „Pechowiec”; poniedz. — godz. 19 „Tańczące molo” (Lubon);

FOTOPLASTIKON — ul. Armii Czerwonej — „Rzym”;

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Lech: „Chcę być gwiazdą”; poniedz. — „Przez zieloną barierę”; Polonia — „Towarzysze broni”; poniedz. — „Gdy kobieta zostaje samą”; KALISZ — Stylowe: „Niebo bez miłości”; poniedz. — „Niebo bez miłości”; Wolność — „Tam, gdzie rosną poziomki”; LESZNO — Panorama: „Praczi z Portugalii”; poniedz. — „Okno na podwórku”; OSTROW — Roma: „Rocznik”; poniedz. — „Mam 16 lat”; Słońce — „Niebezpieczny wiek”; poniedz. — „Mumu”; PIŁA — Iskra: „Wszystko o Ewie”; poniedz. — „Wyspa śmierci”.

Radio

NIEDZIELA
PROGRAM II (Poznań)

7.20 — Program dnia; 9 — Utwory Bacha; 9.45 — Kalendarz muzyki; 11.30 — Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 — Poranek muzyki operetkowej; 13.10 — Zespół Dzieciątka; 13.50 — Koncert żywych; 15 — Dla dzieci; 16.22 — Koncert chopinowski; 18.48 — Audycja satyryczno-rozrywkowa; 19.30 — Transmisja z sali Filharmonii Narodowej; 21.45 — Melodie; 22.30 — Rewia piosenek; 23 — Muzyka tańeczna;

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17, 23.50.

PONIEDZIAŁEK
PROGRAM II (Poznań)

6.50 — Gimnastyka; 9 — Muzyka operowa; 9.35 — Melodie; 10.20 — „W Jeziornach”; 10.50 — J. Bizet: I suita „Arleżjanka”; 11.10 — „Wesoły pocztynion”; aud. dla dzieci; 12.25 — Polskie melodie ludowe; 12.45 — Utwory charakterystyczne; 14 — Pianści w muzyce rozrywkowej; 14.40 — Gra Poznańska 15-tka Radia; 15.05 — Pieśni śpiewa H. Szymbalska; 15.30 — Dla dzieci; 15.50 — Bogdars: Wianuska melodii z operetki „Południowy Pacyfik”; 16.10 — Na fali melodii; 18.25 — Muzyka i aktualności; 19.05 — Felieton muzyczny Jerzego Waldorffa; 20.30 — Kronika studencka; 22 — Uniwersytet Radiowy;

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12.04, 16, 20, 23;

Telewizja

NIEDZIELA
POZNAŃSKA

10.35 — Sprawozdanie z biegu o Puchar Redakcji „Rude Pravo” (z Pragi); 14 — „O miejsce dla zdolnych” — felieton dla wsi (Warszawa); 14.30 — Film z serii — Disneyland (lok.); 16.15 — Widow. „Su-Asti” dla dzieci (z Katowic); 16.45 — Polska Kronika Filmowa (lok.); 17 — Sprawozdanie sportowe (W-wa); 19.15 — Dziennik TV (W-wa); 20 — Teleturniej: „Kto to powiedział” (W-wa); 21 — Film fabularny prod. amerykańskiej „Dama z Szangaju” (lok.);

KATOWICKA

14.30 — Disneyland; 16.45 — Film krótkometrażowy; 21 — „Pięta koło u wozu” — film fabularny prod. CSRS.

PONIEDZIAŁEK
POZNAŃSKA

18.15 — „Eureka” — magazyn pop.-naukowy (W-wa); 18.45 — „Na półkach księgarskich” (W-wa); 19 — Dziennik TV (W-wa); 19.30 — Koncert symfoniczny — Transm. z Filharmonii Narodowej (W-wa); 20.30 — XI Arkusz poetycki (Poznań); 21 — Teatr TV: „Mężczyzna w damskim kapeluszu” (W-wa);

Dyżury pełnia

NIEDZIELA
PAŃSTW. SZPITAL KLIN. IM. ŚWIECICKIEGO — chirurgia — ul. Przybyszewskiego 49, telefon 612-11;

SZPITAL MIEJSKI IM. RASZEI — internia — ul. Mickiewicza 2, tel. 13-40;

WOJ. SZPITAL DZIEC. — chr. dziec. do lat 14 — ul. Józefa 7, telefon 512-96;

PONIEDZIAŁEK
SZPITAL MIEJSKI IM. STRUSIA — chirurgia, internia — ul. Szkolna 8/12, tel. 511-11

APTEKI: Mickiewicza 22, Alfreda Lampego 2, Dzierżyńskiego 107, Matejki 1, Głogowska 146, Główna 53.

PUNKT POMOCY WIECZORNEJ DLA DZIECI CHOROBY — ul. Mickiewicza 31 — w dni powszednie od g. 18-20 i w niedziele i święta od g. 8-10. (Tylko dla Jeżyca).